


Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu w jego miejsce: w rubr. «Nadesia-» obok «Koresp. Red.» po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale Instrukcyjnym» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., pe- nitu 30 k., borgisu 60 k., korpusu (gar- nizonu) 75 kop. Koszt sporządzenia listy z portretem w dziale nekrologi- gi wynosi rs. 25.

Petersburg, dnia 24 października (5 listopada) 1897 roku.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącz- nie z przes.: w Petersb. kwart. rs. 2, k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.



## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

### FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

### POLKA

lat średnich, zdolna do zarządu domem, obeznana dokładnie z gospodarstwem ko- blecem na wsi, znajdzie zaraz miejsce na Litwie. Adres: K. Sw. Bielica, st. Siemno, gub. mohylowska. (4999-3-3)

Z POLITYKI. Depesze donoszą, że howasi na Madagaskarze zachowują się niespokojnie...  
A czego oni chcą?  
Oni chcą niezależności...  
— Co to dziwnego, proszę pana dobro- dzieja, w dzisiejszych czasach każdy chce prowadzić interes na własną rękę... (Kolce).

### MINIATUROWA ACHROMAT-LORNETKA



Bez firmy i fabrycznej marki — podobione.

... w zamszowym futerale rs. 8 przesyłka w Rosji Europ. rs. 8, k. rs. 9 k. 50, za zalicz. poczt. drożej. „Liliput” jest najlepszą lornetką, z łatwością mieści się w kieszoce od kamizelki, albo między guzikami munduru i zupełnie zastępuje, jak polowe, tak i używane podczas po- dróży, polowań lub w teatrze, duże i ciężkie lornetki.  
F. KRAUSS & Comp.  
Specj. Fabryka optyczna. instr. w Paryżu.  
JEDYNY SKŁAD W ROSJI:  
Petersburg, Mojska 42.  
Ilustrowane katalogi wysyłamy za nade- staniem 7-kop. marki. (4811)

## PATENTY

na wynalazki  
wyrabia i użytkowuje  
inż. Kazimierz Ossowski,  
biuro techniczne międzynaro-  
dowe, (4187)  
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

### Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł.-chorych. Lublin, lek. Olechnowicz, ordynator oddziału umysł.-chorych przy szpitalu św. Wincentego. (4815-12-9)

## „W STOLICY PADYSZACHA”

(wrażenia z podróży do Konstantynopola) przez Stanisława Bełzę.  
Wydanie ozdobne, bogato ilustrowane.  
Cena rs. 2. (1838-6-2)  
Skład u Gebethnera i Wolfa w Warszawie.



## KALINKIŃSKI BROWAR

zwraca uwagę na poniżej wymienione gatunki:

### ALE ANGLIELSKI

(Pale Bitter Ale)  
Porter wyższego gatunku.  
Porter angielski (Stout) bardziej delikatnego smaku. Piwo Pilzeńskie.  
Białe lekkie, Pale Ale, Miód.

Adres: Petersburg, Estlandzka ulica № 11. Telefonu № 1025. W obrębie miasta bez- płatna dostawa do domu przy obstalunkach nie mniej 30 butelek. (5039)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla- mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo- лыwać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po- wolywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



## CHERMAN GROSSMAN

Wyłączna sprzedaż Fortepianów Bechsteina-Steinwaya. Główna re- prezentacja Blüthnera. Melodyko- ny Esteya, Karna it. p.

TELEFON!

PETERSBURG: Wielka Morska № 33.  
WARSZAWA: Mazowiecka № 16. (4955)  
MOSKWA: Kuzniecki most.  
LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.  
Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatne) w języku polskim lub rosyjskim.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ,  
nauczycielki II gimnazjum przy Szkole Froeblistek L. Jahółkowskiej. Warsza- wa. Wspólna № 40. (1809-8-4)

Pierwszorządne BIURO NAUCZYCIELSKIE Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,  
w Warszawie, Jerozolimska Aleja 70. poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

## BANK HANDLOWY w Warszawie

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że nowe arkusze kuponowe do akcji I—IV emisji będą wy- dawane bezpłatnie w Petersburskim Wydziale Banku (Newski prospekt № 34), od 10 do 12 godziny co- dziennie. Dla wymiany konieczne jest przedstawienie akcji z talonami i ze spisem №№ według emisji. (5042)

### KUPONY DYWIDENDOWE

od akcji Banku Ziemińskiego w Poznaniu za rok 1896—97, płatne od dnia 1 listopada r. b., przyjmuje do wypłaty  
Bank Handlowy w Warszawie  
Kijowski Prywatny Bank Handlowy w Kijowie.  
Dywidenda za rok 1896—97 wynosi 4%, a zatem waluta każdego kuponu 40 marek.  
BANK ZIEMIŃSKI W POZNANIU. (5002-3-3)

## SAINT-LÉHON

Smak wytworny, wino naturalne.  
Sprzedaż w głównych składach aptecznych. (1822)

### BIURO BANKOWE „GAZETY LOSOWAN”

w Warszawie, Krak.-Przedm., 33,  
załatwia wszelkie czynności pieniężne, na umiarkowanych warunkach. Bezpłat- nie informuje w kwestjach pieniężnych. Biuro otwarte od 9 r. do 7 w. (1678-8-7)

Dentysta KAROL SILBERSTEIN  
Warszawa, Wielka 35 (róg Złotej)  
przyjmuje o każdej porze dnia i nocy (biednych bezpłatnie). (1806-10-4)

Le médecin dentiste I. TOMSON  
a transféré son cabinet de la Gr. Morskaia, dans la Millionnaia, 29. M. du Palais de S. A. I. le Grand Duc Vladimir. (5036)

WAŻNA WIADOMOŚĆ. — Wiesz: Wa- welberg kupił «Kurjer Warszawski»?  
— E... e... e... czy podobna?! I wiele też dał?  
— Dziesiątkę — w kiosku. (Kolce).

### KOWANÓWKO.

ZARZĄD LECZNICZY  
chorób nerwowych i umysłowych.  
W. Ks. Poznański, poczt. i stac. kolej. Oborniki.  
Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.  
Lek. Karozowska. (1588)

### W ZAKOPANEM

„Pension Nouvelle”  
ul. Chramcówki 32. Na sezon zimowy ce- ny znacznie obniżone. Pokoje urządzone wykwintnie, obzerne i ciepłe. Słoneczna, oszklona weranda. Kuchnia zdrowa i ob- fity. Łazienka i pralnia na miejscu. Cho- rych na gruźlicę nie przyjmuje się. Za- mówienia pod adresem: B. Filipowiczowa w Zakopanem (Galicja). (1832-3-2)

W CUKIERNI. — Już się pana trzeci raz pytam, czy co ciekawego niema w gazecie, a pan mi nie odpowiada? — Nie mam zwyczaju odpowiadać... hyle komu!  
— A ja znowu byłe kogo zwykle się pytam... (Kolce).

## ZARZĄD Tow. Warszawsk. Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

W WARSZAWIE,  
podaje niniejszem do wiadomości, że sto- sownie do uchwały Ogólnego Zebrania z dnia 23 października r. b., wypłata dy- widendy za rok 1896—97 po  
rs. 37 k. 50  
od jednej akcji I emisji, od akcji zaś II emisji w stosunku dopełnionych wpłat na akcje — dokonywać się będzie okazicielowi kuponów w biurze Towarzystwa w War- szawie, przy ul. Włodzimierskiej № 14, od godziny 10 zrana do 2 popołudniu, począwszy od dnia dzisiejszego. (1845) Warszawa, 25 paźdź. 1897 r.

— Jakże, Kasiu, pozwolisz, że ci skra- dnę pierwszego buziaka?  
— Nie wiem, czy to będzie dobre dla pana.  
— Dlaczego?  
— Bo u nas we wsi taki zwyczaj, że za pierwszego całusa, to zawdy chłopca bije- my w gambe... (Kolce).

### FREBŁOWSKIE

najnowsze zajęcia, gry, zabawki, ogule sztuczne, orderzy kotyljonowe, naj- taniej tylko  
u Józefa Malanowskiego,  
Królewska № 37, róg Marszałkowskiej, w Warszawie. (1842-6-1)

Z POLITYKI. — Angilicy siedzą cicho. Co to może być?  
— To jest taka polityka.  
— A kiedy oni zaczną hałasować?  
— Jak inni będą cicho... (Kolce).

# KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowski, Kreszchatik, № 29.

## Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie. CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszchatika.  
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, torty. Piacki i baby polskie.  
Obstaunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.  
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

### KURJEREK KIJOWSKI.

Nowa dzielnica miasta, utworzona na placach p. Merynga, zaczyna się ożywiać. Budowa nowego gmachu teatralnego zbliża się ku końcowi, wykończonemi są już również gmachy Towarz. „Rabotnik” i Banku południowo-ruskiego. Prześliczny gmach przy ulicy Mikołajewskiej wznosi p. Józef Kulmayer, dla swojej fabryki mebli. Magazyny w tym nowym gmachu własnym mają być urządzone ze wspaniałością wielkomięjską, nieznaną dotąd w Kijowie. Piękny „podjazd” żelazny z balkonem wykończyła dla gmachu p. Kulmayera znana fabryka warszawska Tow. akc. p. f. Wł. Gostyński i S-ka, malowidła i rzeźby wykonać mają pierwszorzędni artyści. Wogóle, ulica Mikołajewska będzie bezsprzecznie najpiękniejszą w Kijowie. Ostateczne wykończenie nowej ulicy spodziewane jest w lipcu r. p.

Nowe cukrownie. Utworzyły się dwa nowe Towarzystwa akcyjne, które wnoszą dwie nowe cukrownie. Na czele jednej z nich „Noworybkowa”, stoją pp. Brodzki i Margolin, drugą zaś tworzą pp. Podhorski i Mataszewski w okolicach Berdyczowa.

W wagonach tramwajowych kijowskich mają być wkrótce urządzone dwie klasy: I-sza i II-ga.

#### DOM HANDLOWY

### E. KRASICKI

Kijów, Kreszchatik № 29.  
Nasiona, nawozy sztuczne, cement, kwasy, solny i siarczyn. (511-10-5)

#### DRUKARNIA i FOTOGRAFJA

### H. FRĄCKIEWICZ

Kijów, Luterńska (Anenowska) № 5.  
(505-12-4)

## BIELIZNA

DAMSKA, MEZKA i DZIECINNA.

WYPRAWY COTOWE i na obstaunek własnej fabryki moskiewskiej. PŁOTNA bielefeldzkie, holenderskie i ruskie. Chustki, skarpetki i normalna higieniczna bielizna prof. d-ra Jaegera i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej. Przy magazynie doświadczony krojeży (francuz) dla przyjmowania zamówień na bieliznę.

MAGAZYN BIELIZNY i PŁÓCIEN  
MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

### BRACI A. i I. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszchatik, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (495)

## NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO „RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:  
Mikołajewska. Solanaj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszchatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

### OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-  
i Jekaterynosław-Sielce.



Oświetlen. elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.

Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

Automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.

Langensiepen & Comp.

№ 136. Petersburg, Newski prospekt № 138.

W ŚWIEŻOOTWORZONYM W PETERSBURGU

## MOSKIEWSKIM BAZARZE

NAZNACZONA

### TANIA WYPRZEDAŻ

Jedwabnych, wełnianych, sukiennych i bawełnianych materiałów.

Koronki, wstążki, orenburskie i penzeńskie chustki, pończochy, skarpetki, meзка i damska bielizna. Wielki wybór gotowych changeant od 7 rs. 50 k. do 12 rs. Magazyn przyjmuje obstaunki na damskie suknie i wierzchnie ubrania, które wykonywa we własnej pracowni pod dozorem praktycznej krojeżyni. Pilne obstaunki wykonywają się w przeciągu kilku godzin. (5038)

### Wyborne ancousy i szproty

najlepszego smaku

fabryki D. Danielsohn w Rydze, sprzedają się

### W SKLEPIE HERBATY

Petersburg, Kazańska ulica № 5, obok Kazańskiego skweru. (5037)

### Warszawska Cukiernia J. DUSZA (z Warszawy)

Petersburg, Oficerska ulica № 19.

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że wydaje kawę warszawską, herbatę, czekoladę, świeże ciasta w wielkim wyborze, pierniki swego wyrobu, chleb warszawski, oraz przyjmuje zamówienia na baby, torty, piramidy, lody, kremy i t. d., które wypełnia starannie i akuracie. Ceny przystępne. Gazety rosyjskie i polskie. (5030)

## KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje obiady z 4 potraw 50 kop., z 3 potraw 40 k., abonament z ustępstwem. Śniadania i kolacje „à la carte”, a także Flaki w niedziele i czwartki. Kolony litewskie i rozmaite potrawy polskie, przyrządzone z najświeższej provizji i na najlepszym maśle. Przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje, lody, piramidy i t. d. Najlepsza Kawa, Czekolada, Herbata, Pączki, Faworki. !! CODZIENNE ŚWIEŻE CIASTO !! Wielki wybór gazet, usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (5032)

MAŁO SŁONE

### ŚLEDZIE KROLEWSKIE

sprzedają się u Aleksieja Iw. KIERINA. (5031)  
Petersburg, w środku rynku Maryjskiego, przy kaplicy, Telefonu № 420.

## OD REDAKCJI.

W prospekcie na r. 1897 zapowiedzieliśmy, że stali prenumeratorzy «Kraju» w Petersburgu, w Warszawie i na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie, otrzymają w ciągu roku premjum z 12 kart albumowych.

Po doświadczeniu pierwszego półrocza, w ciągu którego dołączyliśmy 6 kart albumowych w odstępach miesięcznych, przyszliśmy do przekonania, że dogodniejszym i dla nas i dla prenumeratorów będzie inny rozkład terminów. Pragniemy mianowicie dołączać po 3 karty albumowe do czterech numerów «Kraju» w odstępach kwartalnych. Do dzisiejszego N-ru dołączamy trzy karty albumowe: «Zygmunt-August i Barbara», «Amor ukarany» i «Weneccjanki». Pozostałe trzy karty dołączone będą do N-ru gwiazdkowego.

Nadmieniamy przy sposobności, że całoroczne premjum z 12 kart albumowych kosztować będzie w oddzielnej sprzedaży rs. 2 kop. 50, z okładką rs. 3 (prenumeratorom okładkę wysyłałyśmy tylko na żądanie za opłatą 50 k.).

Dzisiejszy numer «Kraju» wychodzi w zmniejszonej objętości.

Zawiadamy Szanownych Czytelników, że termin składania zamówień na „Album pamiątkowe Cesarskich Mości“ przedłużamy do 10 (22) listopada r. b.

Administracja «Kraju».

### TREŚĆ N-ru 43 „KRAJU“

z dnia 24 października (5 listopada) 1897 roku:

**Artykuły bieżące:** «Forum Publicum». W parlamencie austriackim, p. Unusa i Żel. Prasa wobec wyroku trybunału berlińskiego. Państwo i kresy.

**Dział polityczno-społeczny:** Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powazeczna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje «Kraju». Przegląd pism rosyjskich.

Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wieści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

**Dział literacko-artystyczny.** Artykuły: Zakład o Zakład Pasteura (interview), przez Wiersbię. Pogląd Korzona na działalność Lelewela, p. d-ra Alfreda Halbana. Modrzejewska w Ameryce, p. Wb. Feljton paryżki, p. Nemo. Po staropolsku (opis podróży), p. W. hr. Łosia. Zamki na łódzie, powieść Michała Bałuckiego. Kronika literacka. Ilustracje: Z wystaw europejskich: «Romeo i Julja», obraz C. Becker'a. Z wystawy skandynawskiej: «Wodospad Skjæggedal w Norwegji». Pomnik Fredry we Lwowie. Pomnik Maupassanta w Paryżu. Omnibus parowy. Portrety: Ludwik Pasteur. Jan Danysz. Helena Modrzejewska. M. Brioux.

**Dział informacyjno-ilustrowany:** Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

**Album:** «Zygmunt-August i Barbara», podług obrazu J. Matejki; «Amor ukarany», rzeźba Pallez'a; «Weneccjanki», podług obrazu Luke Fildes'a

### FORUM PUBLICUM.

Z dniem dzisiejszym otwieramy nową rubrykę w łamach «Kraju». Na «forum publicum» zapraszamy czytelników naszych, otwieramy im szeroko wrota pisma naszego, by w sprawach publicznych samodzielnie głos zabierali, ogólnemu dobru służyli obroną swych zasad, wskazówkami i nade wszystko znajomością miejscowych stosunków i potrzeb—słowem—własnym doświadczeniem.

Rubrykę «forum publicum» otwieramy dzisiaj—faktycznie istniała ona w «Kraju», choć nie skupiona pod jednym wspólnym tytułem, od dawna. «Kraj» zawsze cenił sobie wysoko to ciche współpracownictwo swych czytelników, to zwracanie się ich do nas z objaśnieniami, radami, zapytaniami, czy słowami zachęty, nieraz i krytyki. Nietylko utrzymywało to stale czucie między tymi, co w łamach naszych przemawiali, a ich słuchaczami, ale i sprawie publicznej oddało usługi liczne i poważne.

Niech nam będzie wolno przytoczyć jeden fakt, wyrwany z pośród podobnych mu wielu: podczas jednodniowego spisu ludności kilkadziesiąt listów czytelników «Kraju», ze słusznymi reklamacjami, przybrało w naszej redakcji postać memorjału do władz kompetentnych i spotkało tam przyjęcie i ocenienie życzliwe i bezstronne.

Przykład ten niech objaśni naszych czytelników, że żaden głos, odzywający się z ich grona, niepostrzeżenie nie mija, nawet gdy nie zostawia w piśmie naszym widocznego śladu. Niektóre listy przyjmowaliśmy do wiadomości, by zawarte w nich informacje zużytkować we właściwym czasie i miejscu; rady, wskazówki i krytyki rozważaliśmy, by się do nich w miarę możliwości zastosować—nie wielka liczba publicznych tych głosów znajdowała miejsce w korespondencji redakcji.

Miejsce, które listy czytelników w «Kraju» zajmowały, nie było w stosunku do użyteczności cichego ich współpracownictwa i ważności przedmiotów, które poruszały. Był to—przyznajemy—brak, który niech «forum publicum» zapełni. Gromadzącym

się u nas stosami, zwłaszcza w ostatnich czasach, listom czytelników «Kraju» otwieramy ujęcie, prosimy je na nasze *rostra*, niech same z nich przemawiają. Wybór głosów, dopuszczanych na «forum», zastrzedz sobie musimy i nadal: nie każda sprawa zyskuje na rozgłosie i nieraz przyjdzie nam wyrzec się z żalem umieszczenia listów, dotyczących trafnie rzeczy żywotnych, ze względu na publiczne dobro. Ufamy, że pominięci wybaczą nam w przekonaniu, że listy ich w żadnym razie nie przebrzmiały bez korzyści: będziemy je zużytkowywali, jak dawniej. W wyborze zaś kierować się będziemy jak najskrupulatniejszą bezstronnością i sumiennym rozważeniem względów na publiczne dobro.

Pierwszeństwo w naszych oczach mieć będą zawsze listy, omawiające rzeczowo istotne i piekące potrzeby kraju, dające dyskusji publicznej podstawę realną,—przed wywodami odebranymi, teoretycznymi, choćby odzianymi w nader powabną i ozdobną formę.

Nie na krasomówcze popisy zapraszamy czytelników na nasze *rostra*. «Forum» nasze skromne: nie będzie się na niem rozlegał szmer tłumów, ni nawoływanie przekupniów; nie będzie brzmiało natchnione słowo ludowych mówców; ani sabinki na nie nie wtargną, by godzić zwaśnione ludy, ani na Grakchów czyhać nie będą zasadzki, ani nikt *vae victis* wolać niech tu nie przychodzi, rzucając miecz swój na szalę. Rozprawy na naszym «forum» niechaj będą wyrazem ogólnych potrzeb, trosk i krzątania się około naprawy tego, co wadliwe, i tego, co dolegliwe; niech będą suche, szare, jak codzienne życie — ale nie jałowe.

Niech się ścierają zdania, wydobywają na jaw fakty, obchodzące ogół; niech przykład z jednego zakątka kraju będzie odpowiedzią na potrzeby, ujawnione w drugim; niech na szalach opinii publicznej zaważą głosy ludzi (jak pisze o sobie jeden z naszych czytelników), «co patrzą, słuchają, czytają, a milczą, choć stanowią najliczniejszą warstwę polskiego społeczeństwa, najdokładniej odczuwającą bicie jego pulsu». Milczenie takich ludzi jest publiczną klęską.

Zapraszając wszystkich na nowe «forum», prosić musimy o zgłaszanie się do głosu imienne; w każdym zaś razie, gdy wyjątkowo ktoś nie życzyłby sobie, by nazwisko jego i adres wiadome były publicznie, obstawać musimy przy domaganiu się, by podanymi one były przynajmniej dla

wiadomości redakcji, jako gwarancja wierności w przedstawieniu rzeczy.

Dyskusja otwarta.

Mając zamiar w przyszłości grupować listy, dotyczące tych samych tematów, by, ile możności, odpowiedź spotykała się z zapytaniem, zrobimy na początek wyjątek od tej ogólnej zasady, wyjmując, jako próbki tego, czem troszczy się u nas obecnie publiczna opinia, parę głosów czytelników, omawiających różne sprawy.

Znaczna część listów, które otrzymujemy, odnosi się do zagadnienia, roztrząsanego w rubryce naszej «Z rozmów i wrażeń»: co zrobić z miljonem? Głosów tych nie uważamy za spóźnione, a dyskusję na ten temat za wyczerpaną. Jakiegokolwiek będzie postanowienie ostateczne, jakiegokolwiek instytucję dobra publicznego powoła do życia ofiarność kraju, której bezpośrednim celem było uczczenie przyjazdu Najjaśniejszych Państwa do Królestwa polskiego — milion ten przynieść winien i, miejmy nadzieję, przyniesie naszemu społeczeństwu i inne korzyści. Dyskusja nad jego zużyciem wydobywa na jaw najżywotniejsze potrzeby kraju, a publiczna obrona różnorodnych projektów zużytkowania grosza publicznego przyczyni się niewątpliwie do sklasyfikowania tych potrzeb, do uświadomienia, gdzie leżą największe braki w naszym ustroju społecznym, do wyświeślenia, które z nich najpilniejsze, najrychlejszej domagają się zarady. I gdy milion znajdzie już odpowiednie zużytkowanie i instytucja imienia Najjaśniejszych Państwa wywieracć pocznie wpływ swój dobroczynny, zmieni się rodzaj dyskusji, a nie dyskusja ustanie: nie będziemy zastanawiać się, «co zrobić z miljonem?» — ale «z kąd wziąć milion?» na potrzeby najpilniejsze, dyskusją publiczną ujawnione. Z tego stanowiska zpatrując się, pominąć milczeniem nie możemy listów, dotyczących tak doniosłej sprawy, jak wykształcenie fachowe naszej ludności włościańskiej i danie jej możliwości doskonalenia się w zawoździe, z którego żyje tak przeważna część naszego społeczeństwa. Sprawa, jak uprawiać ma swą ziemię chłop nasz, choć nie *glebae adscriptus*, ale z nią warunkami życia związany i do niej przywiązany — nie jest sprawą obojętną. Czytelnicy nasi, których listy dziś ogłaszamy, proponują założenie, jeden — średnich szkół rolniczych, drugi — ferm włościańskich. Przyjście z pomocą ludowi naszemu zajmuje również wielu innych naszych korespondentów, choć z różnych stron zpatrują się oni na jego potrzeby. Dzisiaj przytaczamy głos p. Filipskiego, który podejmuje sprawę oddziaływania inteligencji naszej na rozwój umysłowy ludu i wykazuje, o ile to jest już obecnie możli-

wem w granicach istniejących ustaw. P. Niemira znowu z ogólnego stanowiska omawia proces dojrzewania politycznego naszego społeczeństwa. Ustępujemy głosu naszym czytelnikom.

#### Fermy włościańskie.

List p. G. L. z Piotrkowa zbyt obszerny, byśmy go umieścić mogli w całości; z żalem ograniczyć się musimy do najważniejszych ustępów. Autor nie odmawia znaczenia wszystkim poruszonym dotąd pomysłom co do zużytkowania miliona. Jest jednak zdania, że nam «nie o potrzebnych lub pożytecznych rzeczach marzyć: nam brak rzeczy niezbędnych, brak nam elementarnych podstaw, a my szczyty wznosić chcemy». Nie przyjdzie z pomocą oświeceniowym warstwom jest najpilniejszym, ale chłopu, który

„o własnych siłach z obecnego swego położenia nie podźwignie się nigdy. A tymczasem dobrobyt chłopu polskiego, to dobrobyt milionów, to dobrobyt całego społeczeństwa.

Szkola rolnicza, wyższa czy średnia, może przyczynić się w pewnym stopniu do podniesienia wydajności większej i średniej własności ziemskiej — ale wszystkie te korzyści, razem wzięte, mniej chyba zaważą na szali interesów ogólnych, niż dobrobyt stanu włościańskiego.

Każdy zgadza się na to, a jednak zapytany, czego pragnie, odpowie: szpitala, szkoły technicznej...

Lud nasz jest na wskróś praktyczny, a zresztą nędza zmusza go do cenienia przede wszystkim rzeczy użytkowych. Instytucja więc, jeśli ma pozyskać zaufanie ludu, powinna dążyć do podniesienia dobrobytu ludowego wprost i natychmiastowo; pożytek z niej powinien być dotykany, pomoc spieszna tak, jak nagląca jest potrzeba. Instytucja skierowana być musi ku podniesieniu rolnictwa włościańskiego, jako jedyne źródła chłopskiego dobrobytu. Ponieważ chłop polski uprawia swój zagon źle, ziarno produkuje gorzej, niż własność większa, inwentarza hodować nie umie i z pracy swej należytej nie wyciąga korzyści, instytucja przeto, o której mówię, wskazać mu to wszystko powinna i we wszystkich tych kierunkach czynną okazać pomoc.

Taką instytucją są: *odpowiednio urządzone wzorowe fermy włościańskie.*

— Może niższe szkoły rolnicze?

— Nie.

Przedewszystkiem chłop nasz wogóle do szkoły zbyt wielkiego przekonania nie ma; jest zresztą za biedny, żeby mógł sobie pozwolić na zbytek (dla niego) kilkoletniej, chociażby tylko zimową porą, systematycznej nauki: ferma wzorowa nie wymaga systematycznej nauki, nie wymaga ofiar, a przynosi korzyści.

Dalej, szkoła kształci *przyszłe* pokolenia: ferma daje żywy wzór gospodarzom dojrzałym, rachuje się z rzeczywistością, przynosi natychmiastowy pożytek. Bezpośrednim celem szkoły jest oświata: ferma ma bezpośrednio na oku cele ekonomiczne — na oświatę wpływa tylko ubożnie. Nakoniec szkoły, nawet specjalne, bywają zabarwione różnymi tendencjami, a ztąd i podlegają różnym warunkom: fermy są od tego wolne.



Wiem o tem, że przy szkołach rolniczych istnieją wzorowe fermy: my założmy fermę wzorową, a jeśli w przyszłości powstana przy nich odpowiednie szkoły, to z pewnością błogosławić będziemy ten wypadek. Zresztą inną jest ferma wzorowa szkolna, a inną ta, o której piszę.

Zarzuć można powyższemu projektowi, że włościańskie fermę wzorową są zbyt liczne, że przecież dla ludu fermę wzorową są wszystkie większe gospodarstwa, że na nich poglądowo kształcić się może nasz kmięć. Na zarzut ten odpowiem, że fermę mają być odpowiednio urządzone: 1) Przedewszystkiem ferma jest zagrodą i gospodarstwem włościańskiem, wzorowo urządzonem i prowadzonem; system gospodarstwa zastosowany jest do obszaru posiadanej przez włościanina ziemi (nie więcej nad morgów 15). Ferma uczy poglądowo. 2) Ponieważ sam pogląd wystarczyć nie może, zarząd więc fermę w żywym słowie udzielać powinien wiadomości, dla rolnika niezbędnych. 3) Włościanie znaleźć powinni na fermie niezbędne książki rolnicze i broszury, oraz gazety. 4) Ferma powinna wnikać w najdrobniejsze szczegóły ekonomicznego życia rolnika i otaczać go swą opieką. Reprodukatorów mieć powinna odpowiednio dobranych; nad przychówkiem specjalnie czuwać musi zarząd fermy i jej weterynarz. Ferma dostarczać powinna włościaninowi dobrego ziarna do siewu, wzamian za lichego jego produkt i ułatwiać się zedaż plonu. Słowem, stopniowo i w miarę swej możności, ferma ogarniać powinna całokształt ekonomicznego bytu włościanina, podnosząc jego dobrobyt i zyskując zaufanie.

Sadzę, że takich ferm nie mamy i że są niezbędne; są palącą koniecznością chwili, są potrzebą po nad wszystkie nasze potrzeby.

Najważniejszą jednak kwestją przy urządzaniu samych ferm, jest kwestja ich zarządu. Muszę otwarcie i wprost zaznaczyć, że powierzenie tego rodzaju instytucyj urzędnikom, równa się rozbiściu samych instytucyj. Urzędnik jest i musi być szablonowym: fermę wymaga ją tętniącego życia, ciągłego krwi przypływu. Urzędnik, nawet najgorliwszy, spełnia tylko ściśle określony obowiązek; fermę wymagają zarządu, któryby im się oddał duszą całą, ukochał je całym sercem. Do urzędu (nawet gminnego) nasz chłopiec zbliża się z (pełną szacunku) trwogą i zbliża się niechętnie; do fermy zachodzić powinien jak do domu własnego, do swej najbliższej rodziny. Nakoniec urzędnik, w najlepszym razie, może być najlepszym teoretykiem, ale tylko teoretykiem: ferma wymaga zarządu, któryby zrosł się z miejscowymi warunkami, był wytrawnym praktykiem w rzeczach drobnego rolnictwa u nas. Tylko ci, co łącząnie z ludem ziemię ojczystą uprawiają i tylko ci, których lud zna i swoim zaufaniem darzy, uposażeni w odpowiednią wiedzę, zatwierdzeni przez władzę, taki zarząd stanowić mogą. Takich mamy gotowych.

Komitet powiatowy składać się powinny z członków dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego i uproszonych przez nich a zatwierdzonych przez władzę, wykształconych specjalistów, łącznie z urzędującymi z wyborów z pośród miejscowej ludności rolniczej sędziami i ławnikami sądów gminnych.

Naczelnym komitetem być winna dyrekcja główna Tow. kred. ziemskiego.

Tak utworzone komitety składałyby się z wybrańców ludu, z włościan, dobrze potrzeb ludu świadomych, z elity chłopskiego społeczeństwa, a ożywczy promień inteligencji i nauki spływałby na nie od ziemian sąsiadów, co z nimi wzrosli i żyli się.

Kontrola dyrekcji głównej, szczegółowa instrukcja, jawna działalność, sprawozdania w dziennikach i kontrola prasy są rękojmią, że instytucje nie zginą, że odpowiedzą swemu celowi i nie popadną w letarg.

G. L.

#### Opieka nad szkołą.

„W N-rze 32 „Kraju“ z r. b., w liście do redakcji, p. Kobierzycki projektuje wybieralnych „kuratorów“ szkół gminnych i szkoły ludowe, w którychby „każdy z książką w dłoni, z objaśnieniem pedagogicznym na ustach“ mógł gawędzić z włościanami, uważając to za jedyny legalny sposób brania „udziału inteligencji naszej w oświacie ludu“. Być może, że szkoły podobne u nas byłyby pożyteczne, ale ich dotąd nigdzie niema; w istniejących zaś u nas szkołkach elementarnych wątpię, czyby się to dało urządzić bez krzywdy dla uczącej się młodzieży w wieku szkolnym, dla której znów nie „każdy“ zapewne ma kwalifikacje do pedagogicznej pogawędki. Zaś co do „kuratorów“ szkółek obecnego typu, to chyba chodzi tylko o rozszerzenie praw dla opiekunów szkół, zacytowanych w części gospodarczej instrukcji dla szkół ludowych, zatwierdzonej przez warszawski okręg naukowy 30 listopada 1873 r. (*smotritiel i blustitel uczyliczka*), którzy i dziś powinni być wybierani i zatwierdzani przez władzę; lecz w praktyce z praw tych dotąd prawie nikt nie korzysta. W kieleckiej guberni tylko we wsi Białogonie p. Zaorski przez kilkanaście lat sprawował obowiązki opiekuna miejscowej szkółki z wyboru stowarzyszenia szkolnego. Dopokąd zaś nie uzyskamy możliwości oświecania ludu w sposób, projektowany przez p. Kobierzyckiego, rozpatrzmy się, czy przy obecnych przepisach nie da się legalnie pracować w tym celu.

Każdy inteligentny człowiek, posiadający w gminie nieruchomość, ma prawo działać na włościan na zebraniach gminnych; ma prawo starać się być wybranym na wójta: więc z urzędu w tym razie staje się opiekunem szkoły, jeżeli ona istnieje w danej gminie, a jako opiekun szkoły, wójta daje opinie o prowadzeniu się nauczyciela; wolno mu w każdym czasie przychodzić do szkółki, słuchać wykładu, a jeżeli posiada cenzus z wykształcenia—opinować o zdolnościach i pracowitości nauczyciela; ma prawo starać się o wybór na opiekuna szkoły (jeżeli należy do stowarzyszenia szkolnego, t. j. płaci na utrzymanie szkoły) i pełnić też obowiązki, jakie pełni względem szkoły wójta z urzędu—i to wszystko zupełnie legalnie, na zasadzie istniejących przepisów. Zatem przy chęci i dobrej woli i dziś można pracować dla ludu, tylko dlatego, dopokąd nie będzie rozszerzona ramka obecnych praw, konieczna potrzeba:

1. Poznać gruntownie istniejące obecnie przepisy, instrukcje i ustawy co do gmin i szkółek, nietylko od pisarza gminnego lub z gazety, jak się to zdarza, ale z właściwych podręczników.

2. Bywać punktualnie na wszystkich zebraniach gminnych, tak zwyczajnych kwartalnych i rocznych, jak i nadzwyczajnych, a będąc na zebraniu—koniecznie działać.

3. Starać się, żeby wójta był wybieranym inteligentnym, wykształconym.

4. Starać się, żeby do każdej szkółki był wybrany opiekun wedle przepisu, gdyż wójta ma za dużo obowiązków prócz szkoły.

5. Dopuszczać nauczyciela ludowego do swego towarzystwa, żeby można na niego wpływać dodatnio.

Pan Filipiński omawia następnie brak szkół ludowych, przytaczając, jako przykład, powiat olkuski, gdzie na 135 tys. ludności znajduje się zaledwie 28 szkółek, kształcących niespełna 2 tys. dzieci na 10 tys. dzieci w wieku szkolnym. Pan F. pragnie dalej, by nie ograniczać się do kształcenia dzieci książkowego, czemu przypisuje w Galicji skłonność do emigrowania i słuchania niepowołanych apostołów; by tego uniknąć, radzi położyć nacisk na praktyczną stronę wykształcenia ludu, na wskazanie mu sposobu zarobku, z równoczesnym obmyśleniem jego źródeł. Nie w szkołach pragnąłby jednak p. F. udzielania tych wskazówek, ale raczej w czytelnich ludowych; radzi również, by nie każdy brał się do tego, ale ludzie odpowiedni, wedle z góry obmyślanego planu.

„Wogóle oświata ludu naszego w obecnym czasie jest może najważniejszem i najtrudniejszem zadaniem społecznym inteligencji, i przystępując do niej, potrzeba dobrze najprzód obrobić ten przedmiot publicznie, bo tu trzeba wyrobić zaufanie do siebie i do nauki ludu; ażeby zaś dojść do tego, trzeba wybadać jego ideały, a to nielada trudność, gdyż nasz lud obecnie w stosunkach z inteligencją jest skryty, nieufny i skłonny do udawania“.

M. Filipiński.

#### Dojrzałość społeczna.

Autor listu, p. Niemira, pisze, że nie jest publicystą z zawodu, należy do «ludzi, co patrzą, słuchają, czytają a milczą». Milczenie swe przerywa, bo w szeregu artykułów o stosunkach polsko-rosyjskich w pismach w obu językach niecierpliwego, że wiecznie «czart swoje, a baba swoje». By wyświecić stanowisko Polaków, autor radzi zastanowić się nad naszym narodem z dwóch punktów widzenia: psychologicznego i fizjologicznego. Naród polski—pisze p. Niemira—„jak to widzimy z jego historii, urabiał się przez całe wieki w warunkach, sprzyjających nadmiernemu rozwojowi indywidualizmu jednostki, który stopniowo przeradzał się w chorobliwy stan nieograniczonej wolności osobistej, aż stał się nareszcie jego drugą naturą. Nagle wypadki przeniosły naród tak urobiony we wręcz przeciwne warunki egzystencji, tam, gdzie właśnie każdy osobnik winien był bezwzględnie podporządkować się jednej idei państwowej, których to warunków ani pojąć, ani przystosować się do nich narazie nie potrafił, bo mu prawo naturalne uczynić tego nie dopuszczało.“

Logicznym tedy następstwem tak nagłej i radykalnej zmiany, była nieprzeczona dążność powrotu do pierwszego stanu, tak dla psychologa, jako też i dla fizjologa zarówno zrozumiała. Ten naturalny popęd do odzyskania niepodległości stał się rodzajem kultu dla polskiego społeczeństwa i wyrodził halucynację liczenia na pomoc zachodniej Europy.

Tu więc leżało źródło licznych konspiracji i powstań zbrojnych w perjodzie porozbiorowym, aż do 1863 roku.

Nie nie skutkowało nawoływanie do rozsądku zwiększającej się z biegiem czasu garstki ludzi trzeźwych, którym wyższa inteligencja wcześniej otworzyła oczy: olbrzymia większość, prawem atawizmu naturalnego, przechodzącego z pokolenia na pokolenie, szła naprzód pędem nabytym, była bita, aby znów konspirować i powstawać na nowo.

Tak działo się we wszystkich trzech dzielnicach rozebranej Polski, aż nastął pamiętny rok 1863.

Jego to wypadki i potem ich skutki wyleczyły społeczeństwo polskie, w przyspieszonym tempie, z tego atawizmu, z chorobliwej wiary w interwencję europejską, a krytyk bezstronny stanowczo stwierdzi, iż wyleczyły zupełnie.

W ciągu tych lat 34 społeczeństwo polskie złożyło surowy egzamin dojrzałości w najrozleglejszym słowa tego znaczeniu i dało dowody swej lojalności takie, na jakie żadne inne zdobyć by się chyba nie potrafiło w warunkach takich, w jakich znajdowało się społeczeństwo polskie. Naród dojrzał w całości, skoro żaden z jego członków nie chwycił się użycia rozpaczliwych środków, przekładając nad nie legalną drogę.

Jakichże więcej dowodów lojalności chcą od nas wrogowie aktu sprawiedliwości? Bezwzględnej chyba miłości, wraz z gwałtownymi jej objawami, żądać od nas nie mogą, bo ta daje się tylko za miłość wzajemną. Taki to jest przyrodzony i jedynie sprawiedliwy „modus vivendi” nawet w najbardziej idealnym małżeństwie, i na takiej jedynie podstawie możemy (mam tu na uwadze obie narodowości) rozwijać się normalnie i pracować korzystnie, obok siebie, dla wspólnego dobra.

Niech zaś nikt nie uważa nas za społeczny trup, bo sama zdolność doskonalenia się dowodzi, że jesteśmy organizmem żywym i nierównie żywotniejszym, niż byliśmy nim przed stu laty; niech nie potępia perjodu naszej porozbiorowej fermentacji, bo ona była naturalną i konieczną, a zarazem nieodzowną do przyspieszenia procesu radykalnej przemiany naszych teoryj politycznych i do ich obecnego skryształizowania“.

Jan Chryzostom Niemira.

#### Szkola rolnicza.

„Z „rozmów i wrażeń“, w sprawie „milionu“, przez rolników najsympatyczniej została przyjęta opinja p. Wojciecha Górskiego, który uważa za ważniejszą sprawę założenie szkoły rolniczej, niż politechniki.

W kraju rolniczym, jakim bez wątpienia jest Królestwo, muszą być szkoły rolnicze i stacje doświadczalne, ułatwiające nabycie wiadomości, potrzebnych tym, którzy na zagonie ojczystym pracować mają. Wiemy, jak dzisiaj kwestja teoretyczno-praktycznego wykształcenia rolniczego jest po macoszemu traktowana.

Wyższy instytut w N.-Aleksandrji, ze wstępami egzaminami, z ogólną liczbą słuchaczy, z pominięciem matury realnej, i niższa szkoła w Sobieszynie, od roku dopiero czynna—oto dwa zakłady rolnicze w kraju *par excellence* rolniczym; przychodzi nam wprawdzie z pomocą studjum rolnicze w Krakowie, szkoła w Czernichowie, niemieckie uniwersytety w Halle, Bonn, etc., ale to przecież zagranicą, wybranym tylko dostępnym.

Gdzież ma się kształcić ta cała falanga pisarzy, ekonomów i innych gospodarczych pomocników, których fachowa pomoc byłaby dobrodziejstwem w gospodarstwie. Chłop, który dziś przy pomocy banku włościańskiego podwoił swoją własność, uczy się gospodarować tylko we dworze, ale wiemy, ile czasu potrzebuje na to, by się do czegoś dobrego przekonać, a zresztą i tych dworów z każdym rokiem mniej. Prawdopodobnie, jak z profesorami do politechniki, byłby kłopot i z doбором profesorów do szkoły rolniczej, ale to ogólna anemja, bo i w seminarjum nauczycielskiem w Jędrzejowie, kiel. gub. (jak donosiły dzienniki), przez pół roku przyszłych wiejskich luminarzy nie uczono języka polskiego dla braku nauczyciela. Przemawiamy *pro domo sua*, bo też lwią część owego miliona od ziemian pochodzi.

Jednak na szkoły rolnicze nie milion, ale milionów trzeba, a chcąc z ziemi miliony wydostać, nietylko głowy i rąk, ale i kilofów potrzeba“.

Bohdan Łukocz.

Urywamy na dzisiaj szereg listów naszych czytelników, by podjąć go za tydzień na nowo. Mamy nadzieję, że otwarta dziś nowa rubryka utrzyma się stale na łamach „Kraju“, że rozwijać się ona będzie, ogarniać coraz nowe tematy i coraz to nowe przedmioty poruszać i poddawać publicznym rozprawom. Nadzieję tę naszą opieramy na przeświadczeniu, że czytelnicy nasi ocenią korzyści, wypływające ze starcia się publicznego zdań z różnych stron kraju, które inaczej nigdyby się może nie spotkały. Zaprosiny zresztą nasze na publiczne forum odpowiadają, ufamy, potrzebie ogólnej wypowiedzenia swego zdania o rzeczach powszechnie obchodzących, potrzebie naturalnej, którą stwierdził już Ed. Laboulaye w słowach: *«La presse est le forum des peuples modernes»*.

Rostrzan.

## W PARLAMENCIE AUSTRJACKIM.

Wiedeń, 30 października.

Parlament austriacki doczekał się wczoraj najdłuższego swego posiedzenia. Trwało ono bez przerwy od g. 7 wieczorem we czwartek do 8 wieczorem w piątek, a zatem 25 godzin. Na porządku dziennym stało tak zwane pierwsze czytanie projektu rządowego tymczasowego przedłużenia ugody finansowej z Węgrami. Obstrukcja pragnęła przeszkodzić odesłaniu projektu do komisji. W ten sposób

opozycja spodziewa się wymódz cofnięcia kwietniowych rozporządzeń językowych, a raczej wywołać upadek gabinetu hr. Badingo. Większość, po ustąpieniu prezydenta Kathreina, który usiłował układowi z lewicą zabezpieczyć pewien ład w rozprawach parlamentu, postanowiła *a tout prix* przeprowadzić na czwartkowym posiedzeniu „pierwsze czytanie“ wymienionego projektu. Walna bitwa, najzaciętsza, najdramatyczniejsza i najoryginalniejsza w dziejach parlamentaryzmu austriackiego, skończyła się—zawieszeniem broni na tydzień. W przyszły czwartek ponownie rozpocznie się walka o pierwsze czytanie projektu rządowego.

Obie strony na tem pamiętnym posiedzeniu 25-godzinnem natężyły wszelkie siły: większość zadziwiła niebywałą wytrwałością, cierpliwością i solidarnością, mniejszość wyczyszczała wszelkie niedostatki regulaminu, w energii obstrukcyjnej posuwała się do pospolitego warcholstwa, ale zarazem odsłoniła nowe najniebezpieczniejsze baterje obstrukcyjne—mów bez końca. Pierwsze dwie godziny posiedzenia, rozpoczętego we czwartek o g. 7, zapelniał obstrukcją w pojedynkę znany poseł-redaktor Wolf. Przez 2 godziny zakłócał on sam porządek obrad ustawicznymi wykrzyknikami i napaściami na wice-prezydenta Abrahamowicza, prawię i rząd. Równocześnie poseł Berna, dr. Lecher (syn b. wydawcy półurzędowej starej „Presse“), wygłaszał swą mowę, a raczej grubą książkę o ugodzie węgierskiej—zrazu zrozumiała tylko stenografom, którzy przed nim siedzieli. Dopiero, gdy o g. 9 Wolf zaniechał swego *solo* obstrukcyjnego, mowa Lechera stała się zrozumiałą w całej izbie. Poseł berneński mówił od g. 8 wieczorem do 8 z rana, a nawet mówił do rzeczy, tak, że nie było sposobu pozbawić go głosu. Jest to pono najdłuższa mowa, wygłoszona bez przerwy. Bo wprawdzie Parnell na pamiętnym 32-godzinnym posiedzeniu parlamentu angielskiego w lipcu r. 1882 mówił 16 godzin, ale z dłuższą przerwą. Sławny Burke, w procesie przeciwko gubernatorowi Indyj, Hastingsowi, mówił na 4 posiedzeniach, ale pomiędzy każdą mową nastawała przerwa kilkunastu godzin. Lecher przemawiał 12 godzin tylko, z kilku przerwami 5-minutowymi. Jego 12-godzinną mową oddziaływała tak, jak w najslawniejszych bitwach nieprzewidziane i nieprzewidzialne wypadki często rozstrzygają o zwycięztwie. Prawica przygotowała się na nieustające posiedzenie 24-godzinnne. Ale nie mogła przewidzieć, że zaraz pierwszy mówca lewicy zabierze jej połowę tego czasu. Dwie godziny, od 8 do 10, wczoraj rano zapelniała walka o zamienienie posiedzenia publicznego na tajne, czego, według najniedorzeczniejszego regulaminu austriackiego, może zażądać 10 posłów (na 425!). Tajne posiedzenie trwało wczoraj od g. 11 do 6 popołudniu, zapelnione namiętnymi dyskusjami o kwestiach formalnych regulaminu i głosowaniami imiennymi. Dopiero po g. 6, na publicznym posiedzeniu, mógł nareszcie zabrać głos pierwszy mówca za projektem rządowym, wice-prezydent Koła polskiego, Jędrzejowicz. Przemawiał tylko kwadrans, poczem na nowo rozpoczęła się obstrukcja na tle regulaminu. Wreszcie odbyła się konferencja prezesów klubów, na której Jaworski i Dipauli oświadczyli się za zamknięciem posiedzenia, gdy Palfy w imieniu feodalnej frakcji z Czech i Strański w imieniu klubu młodoczeskiego

przemawiali za kontynuacją walki. O godzinie 8 Abrahamowicz zamknął posiedzenie. Drugi wice-prezydent, Kramarz, osłabiony atakiem nerwowym, stał się niezdolnym do kierowania obradami. Abrahamowicz, po 25-godzinnym posiedzeniu, blady, wycieńczony, zaledwo trzymający się na nogach, mógł lada chwilę zasłabnąć. A tymczasem nie zamknięto nawet rozpraw ogólnych nad projektem, przeciwko któremu miał jeszcze przemawiać Lueger, poczem wypadło wybrać dwóch jeneralnych mówców. Przy pomocy manewrów obstrukcyjnych posiedzenie mogło więc trwać jeszcze 24 godzin. W takich okolicznościach nie pozostawało nic innego, jak zamknąć posiedzenie.

Narazie więc opozycja postawiła na swoim. Przerwa posiedzeń prawie na cały tydzień zbyt wiele korzyści przynosi obstrukcji. Należało walkę ponowić dziś, albo przynajmniej we wtorek. Bo każdy dzień, stracony przez większość, w danych okolicznościach jest zyskiem dla lewicy, skoro prowizorium ugody musi być zatwierdzone koniecznie w listopadzie. Jednakże samem umieszczeniem tego projektu na porządku dziennym zrobiono krok naprzód. Jeżeli prawica na czwartkowym posiedzeniu okaże się równie wytrwała, to niezawodnie zdoła nareszcie przeprosić odesłanie projektu do komisji. Hr. Badeni dziś złoży cesarzowi sprawozdanie o sytuacji parlamentarnej.

Unus.

Wiedeń, 31 października.

Opisywać przebieg ostatniego, historycznego posiedzenia parlamentu austriackiego, dać czytelnikom wyobrażenie o tem 25-godzinnym piekle, tym ryku, wybiciu pięściami, nieludzkim wyciu, trwającym dobę całą, bez względu na powagę położenia i wyczerpania sił fizycznych — nielada to zadanie.

Niema wątpliwości: pobite wszystkie rekordy. Nawet wyobraźnia Mickiewicza, kiedy izbę francuską porównywał z wrzącym kotłem, nie podszeptała mu obrazów, zbliżonych do scen, któreśmy przeżyli. Porównanie z kotłem? — zbyt to szlachetne naczynie, by dać wyobrażenie o tej wstrętnej, ludzi nie godnej 25-godzinnej orgji. Były posiedzenia dłuższe, były i mowy, dłużej trwające, niż 12-godzinna gawęda Lechera, ale nie było ani scen dzikszych, ani gorszego urągania powadze prezesa, ani popisu takiego retorycznego, którego przez godzin 12 nikt w zgiewku nie słyszał: prezesowi przynoszono co jakiś czas wiadomość, że mówca jeszcze mówi.

Kiedy podczas 41-godzinnego posiedzenia izby angielskiej w r. 1881 uchwalono, na wniosek Gladstona, przelamać obstrukcję irlandzką, na rozkaz *speakera* 36 krzykaczy, jednego za drugim *sergeants of arms* siłą wydalili z sali, bo głos prezesa izby, to głos całego narodu, każdy winien mu bezgraniczny posłuch: każdego może on przed swe kratki zawezwać, opornych w wieży zamknąć, gdyby urągali jego powadze. W izbie francuskiej ma prezes na swe rozkazy siłę zbrojną i gdy np. Vailant nie posłuchał raz jego głosu, żołnierze wkroczyli do izby, by wydaląć nieposłusznego z sali. A u nas? Przez dobę całą taki Wolf ryczy, co mu ślina na język przyniesie, bije, czem może, w ławkę; prezes uciekać musi ze swego krzesła przed opadającą go zgrają i nic, nic zrobić nie może, tylko się żalić i błagać, i jeszcze krzyczą, że jest ty-

ranem, gnębicielem, gwałcicielem praw ludzkich i boskich!

Niema w tem wszystkim przesady: tłumy ludzi cisnęły się do izby, jak na przedstawienie, dotąd niebywale; hr. Badeni odrywał się od grona zaproszonych na wesele córki, by usłyszeć kilka grubiaństw; znów powracał, raz przywiózł z sobą paru weselnych gości, by przyrzekli się tej menażerji. Zwłaszcza pod koniec posiedzenia widok był nie do opisania: starsi, podeszli posłowie, zmęczeni i wybladli, oprzeć się nie mogli znużeniu, padali na pulpity i zasypiali, mimo rozdzierającego uszy krzyku, inni trzymają się za uszy; zmieniający się co dwie godziny prezydenci zachrypli, a dzika zgraja wybiegała tylko na chwilę do bufetu, by odświeżyć gardła i dalej nowe ryki! Niema ministrów? „gdzie ministrowie? — zawiesić posiedzenie! lekceważą izbę!“ Wracają ministrowie? — „nie puścić ich do ławek!“ Aż raz barczysty poseł Potoczek, jak gruszki, krzykaczy z ministerjalnych foteli powyrzucał. Próbował też oczyścić stół prezydjalny, gdy cała sfera nie chciała prezesa dopuścić do krzesła, ale darmo Glöcknera ciągnie za nogi, tak się szelma niemiec, jak pijawka, do stołu przyczepił.

Podczas mowy p. Jędrzejewicza (po 20 godzinach posiedzenia) izba tak wyglądała: na prawicy otoczyli polacy mówcę i stenografów; lawy ministerjalnej bronili czesi, służba, pod wodzą kwestorów, chroniła prezesa, a na lewicy huczało tak przeraźliwie, że nawet nie słyhać było, co wrzeszczy Kittel, który małpuje ruchy p. Jędrzejewicza, zbierając za to oklaski „przedstawicieli niemieckiego ludu“. Co krzyczano? wszystko do potomności nie przejdzie. Stenografii zapisali przecież takie okrzyki, jak: „stenografi, to ludzie, a nie galicjanie“, „chcemy się umyć, my nie jesteśmy polacy“, „Abrahamowicz dostał łapówkę“, „krew stenografów lepiej ci smakuje, niż krew galicyjskich chłopów?“, „łotrostwo! podłość!“, „dość tej przekłetej, sarmackiej gospodarki!“.

Co robili wobec wyzwisk tych nasi socjaliści? W chwili, gdy chodziło o zapewnienie regularnego biegu maszyny państwowej, o ratowanie parlamentaryzmu, o utrzymanie słowiańskiej większości wobec krzykaczy, miotających na nas najpodlejsze obelgi — w chłopie-pośle odezwała się krew polska bez hamburskiej przymieszki — p. Daszyński, o wilczych oczach, pokazał, że ma i *wolfowe* gardło: z wilkami wyl jak Wolfy, pierwsze skrzypce grał w niemieckiej kociej muzyce, zsolidaryzował się z obstrukcją; w długiej mowie wykazywał, że temu ministerstwu przeszkodzić trzeba przeprowadzenie ugody i z wrogami naszymi miotał obelgi na swoich! Z polskich właściwości zachował ten poseł tylko zaciekleść dawnych naszych pniaczy: niech się dzieje, co chce, on zemści się za szykany podczas kampanji wyborczej.

Czemu p. Abrahamowicz zamknął posiedzenie, nie dotrąwszy do końca, jak zamierzano? Dokładnie nie wiadomo. Zrazu przypuszczano, że stanął układ z obstrukcjonistami, sam prezes temu zaprzeczył, tłumacząc, że powodem zamknięcia było ogólne wyczerpanie.

Obecnie nastąpiła przerwa dłuższa: najbliższe posiedzenie dopiero w przyszły czwartek. Tymczasem tutejsze dzienniki okrzykują zwycięstwo i p. Wolf „zwycięstwo! zwycięstwo!“ krzyczał na zebraniu swych stronników, (gdzie się pobito,

choć to nie był parlament). Co będzie dalej? najbliższe dni przynieść muszą rozstrzygnięcie. Niektórzy przebąkują o powrocie do dyplomu cesarskiego z 20 października 1860 r., który naruszył swego czasu Schmerling, przez co niekonstytucyjną drogą ugruntował dzisiejszą konstytucję. Byłoby to przeniesienie punktu ciężkości z rady państwa do sejmów krajowych, wysyłających posłów do wspólnego parlamentu. Brak jednak wszelkich podstaw, by coś o projektach podobnych powiedzieć.

W każdym razie lewica niemiecka taktyką swą straciła jednego sojusznika: węgrov. I młody Andrassy oświadczył się w świeżo ogłoszonej książce przeciw przewadze niemieckiej w Austrii i, co ważniejsza, półurzędowe pisma węgierskie potępiają obstrukcję stanowczo, zastrzegając się przeciw nadawaniu mowie barona Banffego znaczenia demonstracji antybadeniowskiej. Podobne zrozumienie oświadczeń węgierskiego prezesa gabinetu (w jednym z pism rosyjskich) wytłómaczyć tylko można, zdaniem „Pester Lloyd“, zupełną nieznaną tutaj stosunków.

Pan Wolf jedzie więc po oklaski — do Berlina. Możeby i p. Daszyński przejechał się nad Spreę?

Zet.

#### PRASA WOBEC WYROKU TRYBUNAŁU BERLIŃSKIEGO.

Wobec wyroku berlińskiego trybunału administracyjnego w sprawie używania języka polskiego na zebraniach publicznych, prasa niemiecka rozszczepiła się na trzy odłamy. Pierwszy bezwzględnie potępia wyrok trybunału, drugi wyraża się o nim z bezwzględnym uznaniem, trzeciemu podoba się zasada szanowania wolności, zagwarantowanej ustawami, ale mu przykro, że wyjść ona może na pożytek i polakom.

Do pierwszego obozu należy cała sfera gadzin hakatystycznych. Pisma te — wszystkie kwestje zasad, słuszności, moralności państwowej redukują do zagadnienia, czy coś jest dręczeniem żywiołu polskiego, czy nie. Taka „Deutsche Ztg“ i „Geselliger“ zbić się nie dają z tropu artykułami ustaw, ani konstytucji państwowej. „Konstytucja nie jest świętością — zmienić ją!“ — wołają po wyroku, jak przed nim radziły: „zgwalcie ją“, a towarzyszyła im w tem półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg“. „Post“ zmierzra do tego samego, radzi tylko półurzędowo postępować ostrożnie, nie narazić się na parlamentarną porażkę i wnieść ustawę o języku urzędowym, skoro z ustawą o stowarzyszeniach tak się nieszczęśliło.

Katolicka „Germania“ chwali wyrok, wyraża jednak obawę, czy będzie szanowanym w praktyce. Najsilniej trybunałowi przyklaskuje „Pos. Ztg“ w artykule, zatytułowanym „Klęska p. v. d. Becke“. Pismo to przedstawia, że wyrokiem trybunału potępioną została, jako bezprawna, doktryna, którą zalecał i przed sejmem bronił ten minister. Zdaniem „Pos. Ztg“, minister stoi obecnie wobec dylematu: albo cofnąć swe rozporządzenia, albo uyskać nową ustawę; stwierdza wreszcie, że cała polityka polska tego ministra zrobiła fiasko.

Pisma liberalne, mimo, że zastrzegają się, że nie sympatyzują z dążnościami polskimi, cieszą się z tej porażki syste-



mu, który (zdaniem „Berl. Tagbl.“) „gruntownie zasłużył na tę sromotną klęskę“. Jeszcze wyraźniej występuje ta nuta w „National Ztg“, która nie bez melancholji wypowiada zasadę, że „wogóle nie można odmówić Polakom prawa korzystania z konstytucyjnych praw“, bojąc się, w razie nieuszanowania ogólnej tej zasady, „bardzo niebezpiecznych następstw“.

Ta obawa „bardzo niebezpiecznych następstw“ wpłynęła prawdopodobnie wogóle na pisma liberalne że przyjęły z zadowoleniem wyrok, wobec Polaków sprawiedliwy. Obawiają się one coraz więcej wyłomów, robionych rozmyślnie w prawach publicznych, przysługujących obywatelom państwa. Próżno hakatystowskie organy wołają: „wszak to idzie tylko o Polaków!“ — te obawiają się ogólnych następstw.

Przesadnemi są bezsprzecznie komplementa, któremi turecka „Sabah“ wita zapowiedź przyjazdu ces. Wilhelma do Konstantynopola: „monarchowie obu państw kierują się jedną myślą polityczną“ — ale nie bez wrażenia minął w Niemczech artykuł prof. Delbrücka w „Preus. Jahrb.“ o niebezpiecznej zabawie myślą zamachu stanu. Delbrück przytacza za przykład Fryderyka Wilhelma IV, noszącego się ciągle z myślą pozbycia się konstytucji i twierdzi, że taka półwola czyni rządy jałowemi, rozbudza partykularyzm i „myślą o rewolucji z góry uprawnia się myśl o rewolucji z dołu“.

Zdaniem pismu nie dieckich liberalnych, nie teraz czas cieszyć się ograniczeniem wolności obywatelskich, choćby chodziło „tylko o Polaków“.

Czyżby dla powetowania swej klęski i pozyskania zarazem oklasków i prasy liberalnej, minister v. d. Recke, zanim ukuje broń nową, sięgnął po starą maczugę z po-bismarkowskiej rupieciarni? „Kurjer Warszawski“ otrzymał telegram z Berlina z d. 29 października z wiadomością, której potwierdzenia nie otrzymaliśmy dotychczas. Depesza ta brzmi: „Minister spraw wewnętrznych, v. d. Recke, zarządził, aby robotnicy z Królestwa polskiego i z Galicji mogli być tylko czasowo zatrudnieni w rolnictwie, w przemyśle zaś wcale nie. Wpuszczanie do Prus osób pojedynczych jest dozwolone, rodzin zaś z dziećmi tylko wyjątkowo. Z dniem 15 listopada muszą robotnicy zagraniczni opuścić Prusy; w razie dłuższego zatrzymywania się, mają być niezwłocznie wydalenici“.

Sk.

## PANSTWO I KRESY.

Dyskusja w prasie rosyjskiej, rozpoczęta w kwestji stosunku państwa do ziem kresowych, obracała się dotąd przeważnie w granicach poglądów ogólnych, prawie akademickich. Jeżeli zdarzył się szczególny wypadek, w którym głos zabierano, naprzykład oświetlając jakiś fakt wyjątkowy, albo wypowiadając opinie co do jakiejś reformy zamierzonej, robiono to po większej części pobieżnie, bez zbadania warunków miejscowych i oświetlano daną kwestję wyłącznie z punktu widzenia zasadniczego. Gdy fakt godził się z czyjąś zasadą — chwalono, gdy się nie zgadzał, wynajdywano w nim plamy najczarniejsze. Nie zatrzymywano się na nim dłużej i przechodzo-

no do ulubionej walki o zasady. Obecnie polemika toczy się w tak oderwanej od życia praktycznego kwestji, jak: co jest prawdziwym, wzniosłym patriotyzmem, a co należy nazwać patriotyzmem nieprawdziwym, banalnym? Gazety, należące do obozu, który nie dąży do rusyfikacji *par force*, przeciwników swoich nazywają wyznawcami patriotyzmu banalnego, wyrażającego się w dążeniach do rusyfikacji zewnętrznej. Robią to w myśl Aksakowa, który w jednym z listów do p. Sochańskiej pisze o „najbanalniejszym patriotyzmie zewnętrznym“, który domaga się, aby «broniono jedności i całości», przyczem jedność ta pojmuje się tu w sensie czysto państwowym i wyraża się np. w chęci zrusyfikowania Finlandji.

Prowodyr przeciwnego kierunku, «Moskowskija Wiedomosti», nie śmie wystąpić wprost przeciwko Aksakowowi, ale zato z właściwą sobie zręcznością dialektyczną rzuca się na jego komentatorów.

„Kto — pytają „Moskowskija Wiedomosti“ — więcej zasługuje na nazwę stronnika „zewnątrznego patriotyzmu“ — czy ten, kto stara się o zjednoczenie różnoplemiennej i różnojęzykowej Rosji w jedną Ruś ruską i prawosławną, czy też ten, kto zadawania się czysto mechanicznem zezepieniem oddzielnych części państwa?“

W rezultacie «Moskowskija Wiedomosti» spieszą z zapewnieniem, że ich przeciwnicy nawet na nazwę stronników «zewnątrznego patriotyzmu» nie zasługują i że po prostu nie są żadnymi patriotami.

Tak więc «Moskowskija Wiedomosti» z nawiązką oddały swoim przeciwnikom to, co same od nich usłyszały i mają prawo spocząć teraz na laurach własnego patriotyzmu. Z polemiki tej okazuje się, że w prasie rosyjskiej zachodzi główna niezgodność w zapatrywaniach na to, co nazywa się «zjednoczeniem wewnętrznym». Według jednych, zjednoczenie to następuje wówczas, gdy narodowości kresowe solidaryzują się z resztą państwa w zakresie *polityki* zewnętrznej i wewnętrznej, razem z innymi w miarę sił pracują nad rozwojem organizmu państwowego, zachowując przytem własne swe cechy narodowościowe. Według innych narodowości, te byłyby dopiero wówczas duchowo zjednoczonemi — gdyby przestały istnieć. «Moskowskija Wiedomosti», agitując takie zjednoczenie, pragną społeczeństwo rosyjskie natchnąć wiarą, że cel ten da się osiągnąć i to wyłącznie środkami administracyjnymi, bo o innych nigdyśmy w tej gazecie nie dotąd nie czytali. «Wiara góry przenosi» — mówi Pismo święte; ale łatwiej górę przenieść, niż zmienić naturę człowieka, a cóż dopiero narodu. Historia stwierdza, że system, który protegują «Moskowsk. Wiedom.», istotnie prowadzi tylko do zjednoczenia zewnętrznego, pozornego i wszystkim przynosi szkodę: naród, względem którego bywa stoso-

wany, naraża na mnóstwo cierpień, a państwo — na przykre niespodzianki. System ten na Szlązku, w prowincji, która już w XIII w. oderwała się od Polski, wskrzesił obumarłe uczucia polskie, a obecnie rozbudza świadomość narodową mazurów pruskich, z wyznania protestantów.

W przeszłym numerze «Kraju» pisaliśmy już o tem, że system ten jest jednym z najsmutniejszych przesądów tego wieku; dziś z zadowoleniem konstatujemy, że w parę dni po nas z analogiczną myślą wystąpiło jedno z pism rosyjskich, mianowicie «Niedziela» (42). Autor umieszczonego tam artykułu, p. M. O. M., konstatuje przede wszystkim, że dążność do rozszerzania granic na koszt sąsiadów, do wynarodowiania obcych plemion, jest chorobą nietylko państw wielkich i dawnych, ale także małych i młodziutkich, jakimi są: dzisiejsza Grecja, Serbja, Bułgarja. Zastrzega się przytem p. M., że nie występuje tu przeciwko oswobadzaniu narodów: wszystkie narody powinny być wolne, ale nie wszystkie z wolności tej korzystać umieją w sposób właściwy. Sposób ten polega na tem, aby nie dążyć do duszenia słabszych.

„Zupełnie — pisze p. M. — nie rozumiem naganek narodowościowych, które od czasu do czasu bywają zarządzane przez organy prasy ochronnej. Będąc rdzennym Rosjaninem, nie mogę w żaden sposób pojąć tego, co mi może szkodzić istnienie w Rosji Polaka, Litwina, Finna, Ormianina, i dlaczego państwo ma konieczność, jak tego domagają się z krzykiem niektórzy ludzie, dążyć do energicznej „rusyfikacji“. Ażeby powiększyć liczbę mieszkańców o jakie 20 milionów złych Rosjan? Ale za mojej pamięci w Rosji urodziło się z pięćdziesiąt milionów najczystszej krwi Rosjan — i jakoś nie znać, mimo to, widocznej korzyści. „Im więcej Rosjan — tem lepiej“. Dlaczego? „Im jednorodniejszy jest skład ludności — tem lepiej“. Dlaczego? Wszystko to są postulaty popularne, bardzo podobne do przesądów“.

Autor wyjaśnia myśl swoją na przykładach: Chin, które są słabsze od Japonji, mimo, że posiadają dziesięćkroć większą ludność, Stanów Zjednoczonych i t. d., poczem wypowiada zdanie, że dla wielkiego narodu nietylko nie przedstawia niebezpieczeństwa istnienie obok niego narodów małych, ale przeciwnie, przynosi mu korzyść. Wielkie narody mają skłonność do zastoju, gdy tymczasem od mniejszych mogą zawsze czegoś nowego się nauczyć.

„Małeńkie, utalentowane plemiona w ciągu tysiącletniej swej historii wypracowały specjalne własności, rozwinęły geniusz ludzki w pewnych kierunkach i należy im pozostawić wolność dalszego rozwijania się w kierunkach, w których tylko one dążą. My zdolni jesteśmy do innych rzeczy i będziemy też rozwijali swoją kulturę. Dla nich pożyteczne jest przyglądać się nam, i odwrotnie. W rozmaitości zawiera się życie i piękność. Ci, co głośno domagają się specjalnego rodzaju „jedności“, rozumiejąc pod nią uniform powszechny, podciągnięcie wszystkiego pod jeden strychulec, popełniają, sami o tem nie wiedząc, grzech przeciwko życiu. Jakaż straszna nuda groziłaby nam, gdybyśmy wszyscy byli podobni do siebie, jak dwie krople wody; wówczas jedność taka powstrzymałaby bieg życia. Wyższe szczę-



ście ludzkie, łącznie z państwem, domaga się nie „jednostajności“ ale „zespoleńca“, a to zupełnie co innego. Jednostajność jest monotonią, zespolenie—harmonją. Wyobraźmy sobie, że cały chór śpiewa jedną nutę; oto ideał naszych rasyfikatorów. To nie muzyka, bo żadnego zadowolenia takie *unisono* nie wzbudza. Potrzeba zato harmonji ludzkiej, do której mogłyby wejść rozmaite pierwiastki, nie zlewając się z sobą, nie przeszkadzając sobie, ale przeciwnie, wspierając się wzajemnie. Dla harmonji ogólnonarodowej oddzielne kultury nie tylko nie są szkodliwe, ale nawet konieczne. Dlatego też błędem jest ogromnym sztuczne duszenie jakiejś kultury. Można w ten sposób zdusić to, co jest najcenniejsze i co może wyrosnąć tylko na danym gruncie, jedynie na tym, a nie na innym. Zdusić łatwo—tę władzę posiada człowiek—ale wskrzesić, powołać znowu do życia to, co zwiędło w zarodku? Myślę, że im więcej jest na świecie oddzielnych narodowości, typów, języków, wiar, kultur—tem bogatszą, tem bardziej kwitnącą i wspaniałą jest ludzkość“.

Na przypuszczalny zarzut, że w jedność zawiera się pokój, a w różności—walka, autor odpowiada, że najczęściej dzieje się wręcz przeciwnie, poczem maluje osobiste swe uczucia względem kresowych narodowości w państwie rosyjskim.

„Osobiście lubię i szanuję naszych obcoziemców. Szanuję ich za ich kulturę, a lubię—nie wiem, za co. Po prostu podobają mi się. Naprzykład polacy ze swą nerwową inteligencją, wrzącym temperamentem, cudnym językiem. Niewątpliwie jest to jedna z ras najbardziej utalentowanych na świecie: maleńki to naród, a ilu wydał z pośród siebie rzeczywiście wybitnych ludzi. Czytając Sienkiewicza, przekonujemy się, że „kresy“ nadwiślańskie są właściwie nie kresami, ale przedstawiają coś zupełnie *całego*: jest to zupełnie oryginalny kraj starożytny z rasą, stałą i czystą, z własnymi obyczajami, zwyczajami, z wielowiekową i trwałą kulturą. A jakie są tam typy! Za jedną Anielkę lub Marynię można wybaczyć Polsce wszystkie jej grzechy historyczne, gdyż wydać z siebie typ tak delikatny, anielski, czysty może tylko plemię szlacheckie“.

Pogląd swój autor uzasadnia szerzej w dalszym ustępie:

„Bardzo dużo rysów pociągających i wzruszających ma każda rasa: jak rasowe zwierzęta są piękne i dobroduszne, takim samym jest każdy naród rasowy: nie może być złym. Potwornymi bywają tylko psychologiczni mieszańcy, oderwani od swego plemienia, którzy przerodzili się w typ inny, ale każdy typ czysty jest pięknym. Dlatego, nie obawiając się osądzenia o paradoksalność, wypowiem swoje zdanie, że trzeba dbać nie o asymilację, nie o pomnażanie mieszańców, ale o to, aby wszystkie typy ludzkie rozwijały się w całej pełni, aż do stopnia wykończenia artystycznego, ponieważ tylko między takimi typami możliwą jest harmonja prawdziwa. W muzyce pełny akord dają tylko tony, dźwięczące wyraźnie. Moim ideałem jest: jak najmniej politykowania, jak najmniej narodowego wyosabniania się państwowego, a jak najwięcej przestrzeni dla rozwoju kultury, najwięcej swobody do rozwoju podstaw życiowych wszystkiego, co żyje pod słońcem. Szczerze myślę, że można być narodem swobodnym, bez zaopatrywania się we własną armję i flotę, oraz, że takie swobodne narody, żyjąc razem, szanując się wzajemnie, mogą tworzyć najtrwalszą rodzinną państwową. Jeżeli zaś bywa niezgoda, nienawiść plemienna, chęć oderwania się—wszystko to wypływa z obawy o własne istnienie osobiste“.

Tu znowu autor powołuje się na przykłady z historii Szwajcarii i Ameryki północnej, mówi, że strach go ogarnia, gdy słyszy o wielkich pla-

nach przekształcania jednej tysiącletniej kultury w drugą, języka, wiary w inny język i wiarę, i kończy tem, że dla prawdziwego chrześcijanina nie istnieją «obcoziemcy», ale tylko bliźni. Jest to głos człowieka i szlachetnego i rozumnego, miejmy też nadzieję, że nie przebrzmi on bez echa, i w społeczeństwie rosyjskiem, z którego wyszedł, znajdzie oddźwięk sympatyczny.

## PRASA POLSKA.

«Przegląd» lwowski poświęca dłuższy artykuł omówieniu polskiej wrażliwości:

„Od bardzo dawna—powiada—nasi politycy, sławni kaznodzieje, jak Skarga, wybitni pisarze, my sami sobie i nam obcy czynią zarzut, żeśmy niezmiernie pochopni do nagłych i najczęściej zupełnie bezpodstawnych przeskoków—od najbardziej różowych nadziei do czarnych jak noc zwątpień, a my zawsze jeszcze z tej wady otrząsnąć się nie możemy, chociaż to nie jest kwestja wrodzonego temperamentu, lecz kwestja woli, która powstaje ze spokojnej i ścisłej rozważki. Ta wada czyni, że nasze życie polityczne toczy się po wybojach, które sami tworzymy swemi przeskokami uczuć, jak gdyby niedość nam było grudy, robionej przez obcych; ona też sprawia, że najzupełniej nam życzliwi spoglądają na nas z pewnem niedowierzaniem, jakby na jakiś dynamit, który, niewiadomo, jak się zachowa. Niezaprzeczenie napis „Lasciate ogni speranza!“ jest zupełnie właściwy tylko na tej piekielnej bramie, na której umieściła go fantazja Danta, ale nie na podniebnym świecie. Tu zawsze nie tylko można i wolno, lecz wprost trzeba mieć nadzieję, gdyż bez niej żyć i pracować niepodobna. Jednak musi być mierzona chłodnym rozumem, który skrzydeł nie podetnie, ale wszystko rozważy, obliczy i wskaże ścieżkę wśród grudy. Mamy właśnie dwa świeże dowody naszej nerwowości; jeden dała Warszawa, drugi Poznań—oba wbrew przeciwnie“.

Tu «Przegląd» opowiada, jakie wrażenie w Warszawie sprawiła niedokładna wiadomość dziennikarska o artykule «Piet. Wied», w którym rzekomo ks. Uchtomski przyznał się do programu p. Suworina: i on chce asymilacji wszystkich narodowości, zamieszkujących Rosję, różni się tylko co do wyboru środków, prowadzących do celu. I zaraz «ugodowcy» byli w rozpaczy, nieprzejednani tryumfowali.

Tymczasem cały alarm bezpodstawny; organ ks. Uchtomskiego napisał:

„Nikt nie przeczy, że asymilacja *podatnych do tego żywiołów* (kursywa w rosyjskim oryginale) jest potrzebna i niezbędna, ale powodzenie tego procesu zależy od właściwie użytych sposobów. Na nic się nie zda bić innowiercę kijem po głowie i mówić: „Tyś rosjanin, tyś prawosławny!“ Szukajmy drogi do serca, ale nie do grzbietu innowiercy. Niech on nas kocha, niech widzi, że dbamy o jego dobro, że mamy go za brata, a on wtedy zbliży się do nas, zrosnie się z nami, nastąpi asymilacja duchowa, solidarność interesów, wspólna duma państwowa, a z tego wszystkiego niewątpliwie wytworzy się sama przez się asymilacja zewnętrzna. Tu nie trzeba wielu słów, ale zato dużo czynów i długiej pracy i ciągłej pamięci, że do tego trzeba dążyć“. To jest zupełnie nie to, co podał korespondent „Kurjera Warszawsk.“. Przyciąganie do swej narodowości „żywiołów podat-

nych“—mówi „Przegląd“—jest dozwolone każdemu narodowi, byle używał środków zacnych, niekrzywdzących zgoła nikogo, a na to właśnie kładzie nacisk organ ks. Uchtomskiego. Są doskonałi polacy o nazwiskach włoskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich—i nikt nam z tego powodu nie czyni zarzutu, więc i my nie wyrzucamy niemcom, że mają Podbielskiego lub Dziembowskiego, grekom, że ich generał nazywa się Smoleński i t. d. Całego narodu polskiego ks. Uchtomski nigdy nie uważał za „żywiół podatny“ do asymilacji, owszem zawsze obstawał przy jego prawie do odrębności etnograficznej, do posiadania własnej wiary i języka, a od tego nie odstąpił. Ale oprócz tego, wolna rywalizacja narodów, swobodne ich zlewanie się lub rozdzielanie—lecz zupełnie swobodne, niepopierane środkami państwowymi—zawsze się odbywało i zawsze będzie się odbywało, gdzie się znajdują ku temu odpowiednie moralne czynniki. Można protestować tylko przeciwko przymusowi, choćby najbardziej łagodnemu, a jeśli żadnego przymusu nie będzie, to myślny do takich cywilizacyjnych zapasów gotowi stanąć z wszystkimi sąsiadami: nie damy się skrzywdzić i ich nie skrzywdzimy. Z tego jednak warszawskiego wypadku wynika nauka dla publicystów tamtejszych, że powinni być bardzo oględni, a dla publiczności tamtejszej, że nie powinna, byle co, zaraz robić uczuciowych przeskoków, bo czasami może coś z tego zostać na długo, chociaż wnet się pokaże, że przeskok był zbyt szybki“.

Drugi przykład «wrażliwości naszej» dało nam, zdaniem «Przeglądu», Poznańskie:

„Tam radość buchnęła, że trybunał administracyjny zawyrokował, iż nie wolno rozwiązywać zgromadzeń tylko za to, że się na nich mówi po polsku. Wyrażono nadzieję, nawet pewność niewzruszoną, że teraz żadne polskie zgromadzenie nie będzie rozwiązane, a jeżeli tego dopuści się policja, można będzie pociągnąć ją do odpowiedzialności. Słuszna jest cieszyć się ze sprawiedliwego orzeczenia trybunału administracyjnego, ale płonna nadzieja, że to cokolwiek zmieni w rzeczywistych stosunkach. Równo dwadzieścia lat temu, we wrześniu 1876 r. trybunał administracyjny pierwszy raz sądził taką sprawę i taki wydał wyrok; potem był zmuszony coraz częściej powtarzać swe orzeczenie, co już dowodzi, że na jego wyroki policja nie zważa, a nigdy nie było jej za to nic, owszem, ministrowie ją chwalili, a w końcu nawet oznajmili w sejmie pruskim, że przedstawiają projekt odpowiedniej zmiany w ustawach, aby trybunał nie mógł decydować inaczej, niż chce rząd. Lecz powiadają poznańskie dzienniki: „Trybunał nie zaraz wydał wyrok, namyślał się trzy tygodnie i w końcu orzekł korzystnie dla nas, widocznie tedy w sferach rządowych świtają jakieś sprawiedliwe zamiary“. Otóż to jest złudzenie. Nie świtają żadne inne zamiary, nie liczymy na to. Po prostu trybunał dał ministrowi von der Recke do zrozumienia, iż skoro zapowiedział zmianę ustawy, to niech ją przeprowadzi, a członkowie trybunału, jako ludzie, postawieni na straży obowiązujących ustaw, muszą ich strzedz. To wypływa z rzeczywistości, więc tego się trzymajmy, aby po zawodzie nie doznać jednego więcej rozgoryczenia“.

Dodajmy, że w motywach swego wyroku trybunał wyraża niemal żal, że ustawa nie pozwala dopomóc do występowania przeciw «agitacji polskiej» i pośrednio zachęca rząd do wniesienia nowej ustawy, zwróconej przeciw polakom.

Sprawę wrażenia, wywołanego w Warszawie doniesieniem o «zmianie frontu», «Pietierb. Wied.» omawia ze zwykłą jasnością sądu i spokojem Bolesław Prus w «Kurj. Codz.». Prus opowiada przebieg sprawy, przy-

pomina wrażenie w Warszawie na wiadomość, że «Piet. Wied.» «solidaryzują się» z «Now. Wrem.» i powiada, że gdyby nawet tak było rzeczywiście, to nie mielibyśmy jeszcze powodu «rozdziierać szat» i narzekać. «Ani wszechludzkie poglądy «Piet. Wied.», ani surowe hasła «Now. Wrem.» nie wpłyną na przyszłe losy naszej narodowości». Gdybyśmy zaniechali pracy na wewnątrz, a taktu na zewnątrz, wyparli się zadań cywilizacji, nicby nam nie pomogło odwrotne nawrócenie się «Now. Wrem.» do przekonań ks. Uchtomskiego. Ale o zmianie przekonań «Piet. Wied.» nie można zgola mówić:

„Redaktor „Piet. Wied.», ks. Uchtomski, jest to—jak widać z jego artykułów—człowiek szlachetny, który broni praw ludzkiej duszy, bez względu, czy ona mieszka w polaku, czy litwinie, ostjaku, czy kawagnisie i t. p. (gdyby kiedyś zmienił swoje poglądy, byłaby to rzecz jego sumienia, może jego nieszczęście, ale nigdy dowód „nagięcia się do przekonań potężnego przeciwnika“. Tacy ludzie niekiedy łamią się, ale nie naginają“.

Zdaniem Prusa, jedną z najwydatniejszych cech życia jest «rozprężliwość», która objawia się tak w świecie fizycznym, jak świecie ducha. Sprawia ona, że każdy nagiąwszy pragnął wszystkich do swoich myśli, upodobań, wyobrażeń i t. d. «Asymilatorów» jest półtora miljarda na świecie, tylko jedni asymilować chcą uderzeniem pałką w łeb, drudzy miłością i tolerancją. Wyjątkowi ludzie bronią «rozmaitości w ludzkości».

„Otóż zdaje mi się, że ks. Uchtomski należy do tych ludzi, którzy wolą żywą duszę człowieczą, aniżeli sztuczną asymilację—wolą jeden pacierz w 40 językach, aniżeli 40 kląt w jednym języku.“

„A jeżeli tak jest, więc nasze pisma mogłyby nie rozciągać nad nim kontroli moralnej, a już w żadnym wypadku nie wyrzucać mu, że obala gmach, który wznosił własnymi rękoma.“

„My zaś, zwykli śmiertelnicy, zrobilibyśmy najlepiej, zostawiając tego rodzaju ludziom zupełną swobodę działania i—raczej wstępując w ich ślady, aniżeli wciągając ich na nasze manowce“.

W tym samym artykule Prus przytacza list, który otrzymał:

„W kronikach pańskich—mówiąc nawiasem: coraz nudniejszych—bardzo często powtarza się frazes, który mnie drażni do wściekłości, że—losy naszego narodu zależą od naszej pracy, od nas samych.“

„Bądź-że pan łaskaw. po tych wszystkich napomnieniach, powiedzcie nam raz wyraźnie i stanowczo: co to takiego my mamy i możemy robić, coby pomyślnie wpłynęło na naszą przyszłość?...“

Desperatowi temu daje autor artykułu taką odprawę: jeśli jest bogatym, radzi mu iść śladem ś. p. Czabana, lub pp. Wawelberga i Rotwanda; jeśli jest tylko zamożnym («goli bowiem nie łatwo wpadają w desperację»), radzi mu zająć się sprawą zakładania towarzystw, spółek i t. d., których brak u nas wielki. Tu wskazuje Prus cały szereg potrzeb, którym zaradziłyby mogły odpowiednie stowarzyszenia i cały szereg stowarzyszeń, pracujących w tym kierunku za granicą—nie u nas.

„Tak, szanowny pesymisto!—kończy Prus swój artykuł.—Zamiast wypisywać żółcłowe listy, niech pan stara się sam i zachęca swoich znajomych do zakładania stowarzyszeń, które podniosą dobrobyt, albo pracę, albo oświatę, a choćby tylko—wesoły humor społeczeństwa.“

„Ze strony władz są niewątpliwie ułatwienia w tym kierunku. Złożylibyśmy więc dowód niedojrzałości społecznej, gdybyśmy z ulg nie potrafili korzystać“.

T.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Anglja.** Angielskie dzienniki donoszą, że stosunki franko-angielskie, z powodu spraw afrykańskich, zwłaszcza na wybrzeżu afrykańskim, wikłają się coraz bardziej i mogą doprowadzić do wybuchu. Z indyjskiego teatru wojny nadchodzą wieści, świadczące, że zamieszki wkrótce zostaną ostatecznie pokromione. Emir afgański zawiadomił rząd angielski, że przybyła do niego deputacja od zbuntowanych plemion i prosiła o wstawienie się do rządu angielskiego, w celu otrzymania łagodnych warunków i ulaskawienia. W Bristolu kanclerz skarbu wypowiedział mowę i oświadczył, między innymi, że Grecy mężowie stanu przyznali, iż polityka lorda Salisburego nie dopuściła do narzucenia Grecji takich warunków pokoju, któreby doprowadziły do ustąpienia Tessalji na rzecz Turcji. Polityka Salisburego obroniła Grecję od następstw jej własnej nierozwagi i ocaliła pokój europejski. Wysłano nową wyprawę do Abisynji, na której ostatecznym pozyskaniu dla polityki angielskiej widocznie wiele Anglii zależy.

**Austria.** Nie male wrażenie wywołała podróż hr. Goluchowskiego w odwiedziny do dworu włoskiego. Wedle doniesień z Wiednia, minister austriacki udaje się do Monzy na zaproszenie osobiste króla Humberta. Hrabia przybędzie do Monzy w d. 6 listopada i zabawi dwa dni; jednocześnie przyjadą tamże ministrowie Rudini i Visconti Venosta. Spotkanie to, zdaniem „Neues Wiener Tageblatt“, świadczy, że stosunki pomiędzy mocarstwami trójprzymierza pozostają w dawnym, zupełnie zadawalniającym stanie. Pojawily się również pogłoski o mającym nastąpić spotkaniu trzech monarchów na terytorjum włoskiem, mianowicie na wystawę do Turynu zamierzają przybyć cesarz Franciszek-Józef i Wilhelm. Według ostatnich wiadomości z Wiednia, rząd nie będzie się nadal solidaryzował z prawicą, zachowując sobie wolność działania, a to ze względu, że prawica odmawia mu poparcia w celu zmiany regulaminu izby austriackiej. Ostateczne decyzje zapadną po czwartkowym posiedzeniu parlamentu.

**Serbja.** Z powodu zmiany gabinetu, obiega mnóstwo sensacyjnych pogłosek: o wyjeździe króla Aleksandra zagranicę, o mianowaniu króla Milana regentem państwa, o nowym rozwodzie z królową Natalją i t. p. Komunikat urzędowy wszystkiemu temu kategorycznie zaprzeczył. Ministerstwo rozesłało okólnik dyplomatyczny, w którym przeczy znowu innej pogłosce, twierdząc mianowicie, że nowy gabinet nie zamierza szukać poparcia wyłącznie u jednego mocarstwa. Rzecz naturalna, nowy gabinet chciał tym sposobem złagodzić stawiane mu przez przeciwników oskarżenie o austrofilstwo. Organ austriacki „Fremdenblatt“ pochwalił dążność gabinetu do podtrzymywania dobrych stosunków ze wszystkimi mocarstwami. Czasy, powiada cytowany dziennik, kiedy Austria i Rosja współzawodniczyły z sobą, minęły. Obecnie obydwie mocarstwa zgodnie pragną utrzymania pokoju na Wschodzie. Program ich, oparty na polityce trzeźwej i realnej, pozostaje w zgodności z nowym zwrotem w biegu spraw międzynarodowych.

**Niemcy.** W chwili obecnej kursują po całym państwie uporczywie powtarzane po-

głoski o przygotowywanym rzekomo zmianach stanu. Duże wrażenie wywołał artykuł znanego profesora Delbrücka w tym przedmiocie, pomieszczony w „Preussische Jahrbücher“. Autor widzi w zachowaniu się bliźszego otoczenia cesarza, wobec reformy państwa i wojennego, chęć obostrzenia sytuacji teraźniejszej. Pewna część tego otoczenia nie ukrywa całkiem niechęci swojej dla ustroju parlamentarnego i dąży swojemu do przewrotu. Tak samo pewna część prasy, w tej liczbie „Schlesische Zeitung“, otwarcie wygłasza tego rodzaju dążności. Pomimo to, Delbrück sądzi, że aspiracje antykonstytucyjne nie doprowadzą do niczego, gdyż bez względu na Prusy, za utrzymaniem teraźniejszego ustroju oświadcza się wszystkie inne części składowe państwa. Półrządowa „Post“ zaprzeczyła pogłoskom o zmianie w urzędzie kanclerskim; pogłoski te krążą dalej.

**Turcja.** Rokowania pokojowe utknęły na punkcie kapitulacji. Pełnomocnicy greccy nie chcą zgodzić się na uszczuplenie przywilejów poddanych greckich w Turcji. Kwestja prawdopodobnie zostanie oddana na sąd polubowny posłów. Sprawy na Krecie wikłają się coraz bardziej, zamęt i anarchja panują na nieszczęśliwej wyspie. Muzułmanie i chrześcijanie oskarżają się wzajemnie o zbrodnie najstraszniejsze. W Kanie odbędzie się sąd nad pojmanymi rozbójnikami tureckimi. Z drugiej strony mnóstwo skarg nadchodzi ze strony muzułmańskiej. Tutejsze poselstwo tureckie ogłosiło w dziennikach petersburskich wiadomość, że w rozmaitych okręgach Krety wydarzyły się mordercze napaści na ludność muzułmańską, nie wyłączając kobiet i dzieci. Liczba zabitych dochodzi rzekomo do tysiąca.

**Francja.** Minister spraw zagranicznych, Hanotaux, wydał śniadanie na cześć bawiających w Paryżu Wielkich Książąt Włodzimierza Aleksandrowicza, Aleksę Aleksandrowicza i Borysa Włodzimierzowicza. W dziennikach paryzkich znowu wszczął się hałas, z powodu skazanego za zdradę stanu b. kapitana Dreyfusa. Tym razem wystąpić ma w obronie niewinności skazanego senator Scheurer-Kestner, który ma posiadać jakies dowody, stwierdzające ową niewinność.

## KRONIKA POWSZECHNA.

> Czterej rozbitekowie, wzięci na pokład szalupy „Malygen“, d. 22 września usłyszeli u brzegów Szpicbergu głosy, wołające o pomoc. Kapitan szalupy, gdy mu na to zwrócili uwagę, powiedział, że są to krzyki ptaków, a nie ludzi, i nie chciał robić poszukiwań. Gdy szalupa przybyła do brzegów Szwecji, powstały przypuszczenia, czy nie były to głosy **Andréego i jego towarzyszy**. Ażeby przekonać się o tem, organizuje się z Tromsø wyprawa do brzegów Szpicbergu na parowcu „Victoria“, pod dowództwem kapitana Sevena Kremera. Jest to doświadczony żeglarz, który nieraz odbywał już drogę do Szpicbergu. Wyprawa ma wrócić za miesiąc.

> Ks. Mieszczerski, drukując swoje wspomnienia z ostatniej podróży, dopiero co odbytej po zachodniej Europie, notuje, że w Berlinie nie znalazł nic nowego z literatury zagranicznej rosyjskiej. „Literatura podziemnopolityczna—mówi ks. M.—zupełnie prawie przestała istnieć w centrach anarchizmu rosyjskiego: Londynie i Szwajcarji“.

> We wsi Chmielewje, w gub. tambowskiej, na nabożeństwie wieczornem w cerkwi ktoś, spostrzegłszy, jak z pomocą nitki siarkowanej zapalano świece, krzyknął: „pożar!“ Powstała panika: tłum rzucił się do drzwi i w ciągu 5 minut zduszono 50 osób, a nadto 10 otrzymało niebezpieczne rany, a 150—lekkie.

> Niektóre kółka spirytystów w Petersburgu—według informacji „Nowosti“—otrzymały zaproszenie na międzynarodowy zjazd spirytystyczny, mający się odbyć w roku 1898 w New-Yorku.

Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, wraz z Wielkimi Księżniczkami Olgą i Tatjaną Mikołajównami, w dniu 17 (29) bieżącego października, o godzinie 10 wyjechali z Darmsztadu. Dnia 19 b. m. o godz. 7 min. 35 wieczorem Ich Cesarskie Mości i Najdostojniejsze Księżniczki powrócili z zagranicy i udali się do Carskiego Siola. Razem z Ich Cesarskimi Mościami przybyła także Księżna Schleswig-Holstein. Na dworcu w Carskiem Siole Najjaśniejszych Państwa powitali: zarządzający ministerstwem Dworu Cesarskiego, ministrowie: spraw wewnętrznych i komunikacyj, gubernator petersburski i osoby, należące do zarządu miejskiego w Carskiem Siole. W pociągu Cesarskim przybyli: minister spraw zagranicznych oraz towarzyszący Ich Cesarskim Mościom: frejlina ks. Bariatyńska, oraz generał-adjutanci: Richter i Hesse. Na drodze od dworca do Pałacu stali rzędem żołnierze z Własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju i bataljonu gwardji.

Dnia 20 października, jako w rocznicę zgonu w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra III, w świątyniach petersburskich odbyły się nabożeństwa żałobne. Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, oraz (członkowie Domu Cesarskiego, byli obecni na nabożeństwie żałobnem w soborze Petropawłowskiem. Tegoż dnia w Abastumanie, w pałacu, wysłuchali nabożeństwa żałobnego: Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna, oraz Ich Cesarskie Wysokości Następca Tronu Cesarzewicz Jerzy Aleksandrowicz, W. Książę Michał Aleksandrowicz i W. Księżniczka Olga Aleksandrowna.

Dnia 21 października, jako w rocznicę wstąpienia na Tron Najjaśniejszego Pana, w świątyniach petersburskich wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa dziękczynne a miasto było ubrane flagami i iluminowane wieczorem. W dniu tym przyjęcia na Dworze Najwyższym nie było.

### INFORMACJE „KRAJU”.

↳ Donoszą nam telegraficznie z Warszawy, że komitet obywatelski we wtorek na posiedzeniu u margrabiego Wielopolskiego postanowił prosić J. O. ks. Imeretyńskiego, aby zebrany milion przeznaczyć na założenie w Warszawie politechniki Imienia Najjaśniejszego Pana Mikołaja II. W środę, d. 23 b. m., komitet przedstawił się księciu Imeretyńskiemu, który obiecał prośbę rzeczoną przedstawić, oświadczył jednak, że decyzja może być zależną od opinji ministra spraw wewnętrznych.

— Hr. Leon Tołstoj opisuje w «Pietierburskich Wiedom.», że trzem rodzinom, należącym do sekty t. zw. mołokanów, odebrano dzieci, aby je wychować w wierze prawosławnej. Mówi zaś to dlatego, że w gazetach rosyjskich toczyła się polemika o to, czy na *zjeździe misjonarskim w Kazaniu* mówiono o potrzebie odbierania dzieci sekciarzom, czy też nie.

„Z polemiki tej—w liście do „Piet. Wied.“ pisze hr. Tołstoj — społeczeństwo rosyjskie oraz cudzoziemcy, interesujący się kwestją stosunku rządu rosyjskiego względem sekciarzy, powinni zrozumieć, że choć nie możemy się pochwalić zupełną tolerancyjnością religijną, mimo to, takie środki, jak odbieranie dzieci od rodziców, są niemożliwe w społeczeństwie rosyjskiem, w którym samo tylko przypuszczenie o podjęciu starań w tym kierunku wywołało ogólne oburzenie zarówno w liberalnych, jak w konserwatywnych i urzędowych organach prasy. Tymczasem jednak odbieranie dzieci od rodziców zdarza się nie tylko wśród mołokanów, ale, jak mi to wiadomo, i wśród innych sekciarzy i roskolników. Dokonywa się to stosownie do brzmienia prawa, na zasadzie § 39 ustawy o zapobieganiu przestępstwom, tak, że członkowie zjazdu nie mieli o co się starać. Oburza się zaś na to, że ludzie starają się o to, co już istnieje i co się praktykuje, jest rzeczą co najmniej niewłaściwą”.

«Świat» utrzymuje, że na podstawie § 39 ust. o zapobieganiu przestępstwom, odebrano dzieci, o których pisze hr. T., nie dlatego, że ich rodzice byli mołokanie, ale że zachodziły przyczyny, które prawdopodobnie wywołałyby zastosowanie tego § i względem rodzin prawosławnych. «Świat» śmiało twierdzi, że przyczyny te albo ukryto przed hr. Tołstojem, albo też on sam je ukrył. «Za kłamliwe» wręcz zdanie uważa «Świat» słowa listu, w których hr. Tołstoj wyraził się, że Rosja nie może pochwalić się zupełną tolerancyjnością religijną, ponieważ tolerancyjność ta—zdaniem «Świeta»—jest przez cały świat uznana. W końcu wyraża gazeta żal, że list, w którym znajdują się «fałszywe oskarżenia», podpisany jest tak «niegdyś» sławnem imieniem hr. Lwa Tołstoja.

— Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pomnik hr. Murawjewa wywołała szereg artykułów w prasie rosyjskiej. Między innymi, «Moskowskija Wiedomosti» wydrukowały z tego powodu obszerny artykuł pana Tichomirowa p. t. «Warszawa i Wilno w r. 1863». Krytyka tego artykułu ukazała się obecnie w «Pietierburskich Wiedom.» (282).

„Pomimo bardzo wytrzymanego i względnie obiektywnego tonu—piszą „Piet. Wied.“—artykuł ten pełen jest ukrytego niepokoju, ażeby obecne pobłażanie (?) polakom nie sprowadziło nieszczęścia, ażebyśmy nie zapomnieli doświadczenia z niedawnej przeszłości, aby ustanowić wyraźnie zakresloną politykę na bliższą przyszłość. Wszystko, co wpływa z pod utalentowanego tichomirowskiego pióra, jest ściśle obmyślanc i stanowi kwintesencję poglądów środowiska, które z najgłębszą nienawiścią zapatruje się na próby sanacji stron nienormalnych w stosunkach rojan do polaków i w ogólności do obcoplemiennych społeczeństw. Przeciwno temu kie-

runkowi prowadzi się w ostatnich czasach zażarta i nie przebiegająca w środkach agitacja ze złe zamaskowanym celem, aby wznieść możliwą przegrodę między Tronem, z którego na wszystkich wiernych poddanych pada odblask myśli i trosk Cesarskich, a temi żywiołami w państwie, których prawa nie tylko obywatelskie, ale nawet ludzkie bywały, albo bywają deptane”.

«Pietierburskija Wiedomosti» wierzą w to, że ani Murawjew, ani jego pomocnicy nie mogli przewidzieć tego, iż na zbudowanej przez nich podstawie będzie kiedyś uprawiany ucisk dla ucisku i że wskutek tego kiedyś prezes izby sądowej, po ukończeniu strasznego procesu, pod świetem jego wrażeniem, napisze do ministra sprawiedliwości list, w którym znajduje się taki ustęp:

„Sprawa, dopiero co pod mojem przewodnictwem dokończona i pod której żywym wrażeniem piszę do pana te słowa, właśnie dlatego, że jestem rosjaninem, zraniła we mnie do głębi duszy uczucie narodowe, z którego zawsze, wszędzie i przedewszystkiem w tym kraju byłem, jestem i będę dumny”.

W końcu gazeta mówi, że gdyby obecnie ukazał się człowiek z tak żelazną wolą, jaką posiadał Murawjew, wówczas zakrzepłaby ze strachu krew w żyłach tych, którzy przeszkadzają pracy nad utrwaleniem związku pomiędzy kresami a środkiem państwa.

„Ale—mówi gazeta—charakter w ludziach osłabł, a ognisko antyrządowych, czyli, jaśniej mówiąc, antymonarchicznych uczuć przeniosło się do sfery, stojącej po nad dowodami policyjnymi i po nad podejrzeniami. Walka stała się nierówną”.

«Pietierburskija Wiedomosti» dodają, że obrona zasad autokratyzmu, tolerancji religijnej i miłosierdzia przez pewną część prasy uważana bywa za zdradę.

— W Kijowie powstała nowa gazeta «Rosja i Azja». W artykule programowym redakcja tego dziennika mówi, że głównem jej zadaniem będzie wyjaśnienie zadań Rosji na Wschodzie, poznanie społeczeństwa rosyjskiego z ziemiami kresowemi, a nadto wyjaśnienia, że służbę dla idei rosyjskiej rozumie nie w znaczeniu jakiegoś ucisku, któryby się opierał na prawach mocniejszego. Gazeta ma bronić interesów wszystkich poddanych państwa rosyjskiego, bez różnicy wiary i narodowości, celem zjednoczenia wszystkich pod jednym wspólnym sztandarem rosyjskim.

„Dokładnie rozumiemy—pisze gazeta—jak skomplikowanym i trudnym do wykonania jest nasze zadanie, że względu na często wprost sprzeczne dążenia organów prasy czysto rosyjskiej, ale z zupełną wiarą w potęgę i wielkość naszej ojczyzny wstępujemy na najeżoną trudnościami drogę działalności społecznej. Przecież wiadomo np., że każdego publicystę, który stanie w obronie prawa żyda albo górala kaukaskiego, jedni nazywają zdrajcą ziemi rosyjskiej, inni protekcyjnalnie go pochwalają, nazywają liberałem. Oświadczamy ze swej strony wręcz i otwarcie, zupełnie po rusku, że zawsze będziemy bronili słuszności, i że dla nas zawsze świętemi pozostaną i prawa żyda, i prawa innych obcoplemieńców, ponieważ ci—w oczach naszych—są wszyscy tylko cudzoziemcami rosyjskimi”.

Gazeta «Narod», przytoczywszy kilka ustępów z tego programu, uważa



zadanie nowego pisma za wręcz niemożliwe do urzeczywistnienia, zwłaszcza względem żydów.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Podziękowanie Najwyższe.** Do wszystkich osób, które brały udział w spisie ludności w r. z. — według doniesienia „*Rus. Wiedomosti*“ — nadechodzą obecnie podpisane przez ministra spraw wewnętrznych listy okólne z zawiadomieniem o podziękowaniu Najwyższemu za prace, podjęte przez te osoby dla sprawy spisu, oraz za jego pomyślne dokonanie.

× **Przed poborem wojskowym.** Celem lepszego dobierania rekrutów, zupełnie pod względem fizycznym odpowiednich do służby, oraz dla ograniczenia liczby osób, przyjmowanych do służby niefrontowej, zostały wydane przez Radę medyczną nowe przepisy, które odąd mają służyć jako przewodnik dla komisji wojskowych przy poborze rekrutów. Przepisy Rady zostały już przez Senat rządzący ogłoszone, jako obowiązujące.

× **Ściąganie podatków.** W tych dniach, według informacji „*Mir. Otg.*“, zbiera się w ministerstwie skarbu komisja, z udziałem przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych. Przedmiotem jej zajęć jest rozpatrzenie opracowanego już projektu, mającego na celu unormowanie systemu ściągania podatków. Ułożony w ostatecznej formie przez komisję ten projekt zostanie iebawem wniesiony do Rady państwa.

× **Podatek od mieszkań.** „*Mirow. Otg.*“ słyszały, że departament podatków stałych rozpatrzył już projekt o oddaniu podatku od mieszkań na rzecz miast, oraz o rozszerzeniu koła wyborców miejskich przez powołanie do obowiązków wyborczych lokatorów. Oba projekty mają być wniesione do Rady państwa. Kwestja podatku od mieszkań została podobno podjęta przez miasta, które pragną, ażeby w ten sposób wynagrodzono je za straty, spowodowane przez wprowadzenie monopolu wódeczanego.

× **Kuratorja trzeźwości.** W guberniach, do których wprowadzono już monopol wódeczany, zwierzchnicy wszystkich zakładów naukowych rządowych i prywatnych — według doniesienia „*Piet. Wied.*“ — otrzymali urzędowe wezwanie, aby pomagali do organizowania kuratorjów trzeźwości.

× **Prawa żydów.** Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak słyszały „*Pietierb. Wied.*“ — uznało za możliwe znieść normy procentowe, ustanowione dla żydów, wstępujących na naukę do aptek, oraz do szkół dentystycznych, felerzskich i innych specjalnych, pozostających pod zarządem tego ministerstwa.

× **Z Rady państwa.** W poniedziałek, d. 20 b. m., rozpoczęły się plenarne posiedzenia Rady państwa.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= **P. Erazm Dłuski.** Rozpoczynający się obecnie w Petersburgu sezon koncertowy w pierwszej połowie będzie pozbawiony jednej ze swych stałych i wysoce cenionych przez świat muzyczny ozdób: na estradach przez czas dłuższy nie będzie się ukazywał p. Erazm Dłuski, którego akompaniament był dotąd zawsze dopełnieniem prawie niezbędnem najlepszych koncertów. P. Dłuski, po przebyciu na początku r. b. ciężkiej

choroby, bawi obecnie w Baden-Baden, gdzie lekarze miejscowi zalecają mu pozostać jeszcze parę miesięcy. Utalentowany nasz artysta dopiero w styczniu roku przyszłego wróci do Petersburga.

= **Dla młodzieży.** Istniejący przy katolickim Towarzystwie dobroczynności w Petersburgu oddział, zajmujący się niesieniem pomocy dla kształcącej się tutaj młodzieży niezamożnej, urządza w pierwszej połowie przyszłego miesiąca wieczór tańczący, celem powiększenia funduszy, przeznaczonych na wsparcia. Wieczór, w którego urządzeniu raczyły wziąć udział panie z tutejszego towarzystwa polskiego, już teraz zapowiada się bardzo dobrze. Bliższe o nim szczegóły podamy w przyszłym numerze „*Kraju*“.

= **W operze petersburskiej** wystąpiła po raz pierwszy d. 17 b. m. rodaczka nasza, pani Bolska, w roli Elsy w „*Lohengrinie*“. Pani Bolska tak gra swoją, jaki głosem, zrozumieniem i oddaniem roli zyskała sobie gorące oklaski publiczności. Krytyka w pismach petersburskich jednomyślnie potwierdziła życzliwy wyrok publiczności, wyrażając się o talencie naszej artystki z wielkim uznaniem.

= **Walka z epidemją.** Lekarze miejscy na naradzie wspólnej postanowili uciec się do energicznych środków, celem zwalczania grasujących teraz w Petersburgu chorób epidemicznych: dyfterytu i tyfusu. Ma być urządzony surowy nadzór nad domami, w których będą chorzy i przedsięwzięte zostaną inne środki zapobiegawcze.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, w październiku.

[Olkienickie piaski i projekt zadrzewienia ich. Urodzaje grzybów w okolicach Żołudka].

□ Kawalek wileńskiej guberni, objęty linją, opasującą Merecz, Lejtuny, Orany, Olkieniki, Marcinkańce, zwrócił w ostatnich czasach uwagę ministerstwa rolnictwa, jako nieużytek, nie produkujący i szerzący zarazem spustoszenie na najbliższe okolice. Cała ta połać ziemi przedstawia się jako morze piasku ruchomego, posuwającego się stopniowo na pobliskie grunta uprawne. Niezaradny lud, osiadły nad brzegami piasków, nie umie walczyć z niemi, przeciwnie, nawet burzy ostatnie tamy naturalne, jakimi są lasy, gdzie-niedzie ocalale od siekiery. Pogłoski o przymusowym wywłaszczeniu pustkowi, w celu ich zadrzewienia, posłużyły za powód do plotek o przesiedleniu całej ludności w inne okolice i konserwatyzm chłopski, lubujący się w obronie swojskości, chociażby nędzą obleczonej, zaniepokoił się temi wieściami; przez uczucie zazdrości, aby z ich „dobra“ nikt nie korzystał, wzięli się chłopci do pustoszenia ostatnich resztek swoich lasów. Plan ministerjalny polega na zadrzewieniu olkienickiej pustyni gatunkami, dającymi się mnożyć na piaskach, a wielki już czas to uczynić, bo piaski zasypują pola coraz dalej, osuszają źródła i t. d. Zwłaszcza w skwary letnie pustynia olkienicka wysyła z wiatrami pałący swój oddech na niwy uprawne i gubi zasiewy przez zakłócanie stanu atmosferycznego kraju, a glebę uboży osadami jałowej kurzawy. Z drugiej strony, komunikacja przez tę martwą krainę w porze upalnej po prostu niemożliwa: konie i ludzie ślepną od rażącego blasku białej jak kreda i jak płomieniem żarzącej się płaszczyzny; rozpalone powietrze drga jak w ognisku i doprowadza do zawrotu głowy. Przebywający ją podróżni pojąć nie mogą, z kąd się znalazła taka patelnia wśród cieniowych borów litewskich? Zapewne nieostroż-

na siekiera obnażyła kiedyś te topiele piaszczyste z tarczy roślinnej.

Lasy nasze, przy ubogiej glebie, częstokroć karmią rolnika, gdy niwa zawiedzie. W tym roku, w leśnych okolicach Żołudka, w lidzkim pow., zboże chybiło, zato borowiki obrodziły w niebywałej obfitości. Ile grzybów poszło na miejscową konsumpcję i na zapasy — niepodobna obliczyć. Handlarze zaś skupili na eksport do Warszawy i Petersburga półtora tysiąca pudów suszonych borowików, placąc za pud po 10—11 rs., dali więc zarobić włościanom około 17 tys. rs., sami zarabiając za pośrednictwo blisko po 3 rs. na pudzie. Bywa często, że małomiasteczkowi handlarze, odpowiadając na popyt większych rynków, tak gorliwie wykupują leśne produkty, że ogołocają z nich wsie, a w miastach zgromadzają zbyt znaczne zapasy, wskutek czego grzyby, jagody i orzechy w Wilnie nieraz taniej bywają sprzedawane, niż w miasteczkach, a w tych znowu taniej, niż u chłopów po wsiach. Baba wiejska, rozlakomiona pogłoskami, że żydzi za jakiś produkt drogo placą, nie chce swego towaru nieść do dworu i dopiero w miasteczku, rozczarowana, sprzedaje go taniej; podobnie postępują miasteczkowi przekupnie i taki borowik lub orzech z pod Merecza, odbywszy podróż do Wilna dla zrobienia karjery, wraca przez dziesiąte ręce w strony rodzinne po niższej cenie.

A. R. Z.

Żytomierz, 14 października.

[Bank włościański. Ruda żelazna. Drogi podjazdowe. Gospodarstwo mleczne].

□ W ostatnich czasach działalność banku włościańskiego nieco upadła, nie wskutek braku chętnych nabywców, lecz z powodu, że trudności formalne odstraszały sprzedających. W ciągu 1896 roku żytomierski oddział banku wydał 212 pożyczek 788 włościanom (jednostkom gospodarczym 213) w sumie 47 tys. rs. na zakup 1,182 dzies. ziemi. Włościanie nabywcy dopłacili z własnych środków 38 tys. rubli. Dziesięcinę ziemi nabywano w przecięciu po 98 rs. W ciągu swego istnienia bank rozpozyczył w gub. wolińskiej ogółem przeszło 1,700 tys. rs. na zakupno 49 tys. dz. ziemi.

W majątku Szumsk, w żytomierskim powiecie, do niedawna własności p. M. Rudnickiego odkryto bogate pokłady rudy żelaznej, torfu i gliny gatunku wyborowego, do wyrabiania cegieł ogniotrwałych. Podobno w niedługim czasie mają tu powstać odpowiednie zakłady przemysłowe.

W ostatnich czasach przedstawiono w naszych stronach kosztorysy następujących dróg podjazdowych: od Owruca do stacji dróg poleskich Mozyrza; od m. Klewań do stacji Klewań; od m. Bereźno do stacji na linii Równo-Wilno-Woleże.

O guberni naszej przekonujemy się z danych zaczerpniętych z wystawy kijowskiej, że Wołyń pod względem gospodarstwa mlecznego zajmuje pierwsze miejsce w kraju południowo-zachodnim. Ekspozycjami na wystawie z naszej guberni byli: hr. Grocholski z Tereszek, ks. Lubomirski z Równego i p. E. Sieroczyński, który od trzydziestu kilku lat prowadzi mleczną gospodarkę w Ostropolu.

E. P.

Irkuck, w październiku.

[Proboszcz i parafia. Polacy miejscowi].

□ Każdy, przybywający tu, zwykł w tym dalekim kraju szukać przede-

wszystkiem swoich; zrobiłem to i ja, i obecnie dzielę się z wami garstką pierwszych wrażeń. Najpierw udałem się do proboszcza i przekonałem się, że staruszek, od lat trzydziestu z górą tu osiadły, dobrze się trzyma i rad widzi przybywających rodaków. Ks. Bózga od lat kilku pełni funkcje proboszcza irkuckiego, nie rozstał się jednak z myślą powrotu do kraju i pierwszy pociąg, który z Irkucka odejdzie, ma go odwiedzić z powrotem na Zmudź... Mieszkanie proboszcza składa się z kilku pokoików schludnych, lecz bardzo skromnych, jak życie ich właściciela, nie mającego prawie nic, oprócz pensji rządowej w kwocie 300 rs. rocznie. Wprawdzie otrzymuje jeszcze proboszcz 600 rs. rocznie na utrzymanie kościoła i służby, lecz tych pieniędzy nawet na opędzenie owych potrzeb nie wystarcza, dochodów zaś z parafji prawie niema żadnych, bo parafjanie wszyscy niemal biedni, i im raczej pomagać trzeba, niż od nich żądać pomocy. Parafja rozciąga się na przestrzeni ogromnej i zwiedzanie jej, przy braku komunikacyjnych środków, pociąga za sobą znaczne wydatki. Oprócz proboszcza, jest jeszcze przy kościele wikariusz, którego proboszcz ze swych środków utrzymywać musi. Misja katolicka w Irkucku istnieje stosunkowo od dawna, bo mieli tu jeszcze klasztor swój ks. jezuitów; po nich zaś pracowali tu ks. franciszkanie i dominikanie. Jezuitów, ze zwykłą sobie zapobiegliwością, gromadzić zaczęli fundusze na budowę świątyni stałej, lecz dopiero od lat dwudziestu stanął kościół murowany w stylu ściśle gotyckim, zbudowany według planu architekta, generała Tamulewicza. Kościółek niewielki, lecz bardzo dobrze prezentuje się zewnątrz i wewnątrz. Katolików, zarówno w mieście jak i w ogromnej parafji, obejmującej nawet prowincję jakucką, liczba dość spora; większa ich część składa się z ludzi biednych, ciężką pracą na życie zarabiających. W samym mieście pozostało jeszcze trochę Polaków, trudniących się handlem, przeważnie drobnym. Polonja żyje, nie łącząc się w całość, lecz podzielona na kółka odosobnione. Instytucyj, któreby wytworzyły ów łącznik, naprzykład towarzystw dobroczynnych, niema wcale, ze szkoda dla ubogich. Obecnie, z wprowadzeniem reformy sądowej, przybyło tu kilku katolików ze świata sądowego i adwokatury.

W. K.

± **Białoruś.** Miesięcznik rosyjski „Siewiernyj Wiestnik“ zwraca uwagę na t. zw. „nacionalistów białoruskich“, którzy tak samo, jak „nacionaliści wielkoruscy“, odznaczają się egoizmem i nienawiścią do „Celem dążeń panów narodowców białoruskich“ pisze „Siew. Wiestn.“—jest dowiedzieć, że Białoruś powinna istnieć, rozwijać się cywilizacyjnie, i przynosić owoce jedynie i wyłącznie tylko dla białorusinów, rdzennych mieszkańców danej miejscowości, którzy, według ich zdania, zostawali tak długo w niewoli u Polaków i Żydów. Pragnąc stwierdzić fakt tej niewoli, jeden z pisarzy miejscowych, autor „Szkiców z historii miast białoruskich“, naiwnie dowodzi, że białorusini sami przez się stanowią naród jak najlepszy, który niegdyś posiadał najpiękniejsze przymioty, ale, niestety! został zepsuty przez demoralizujący wpływ Polaków i Żydów. Ostatni rzekomo, połączwszy swe siły, odebrali białorusinom najlepsze ich grunta, ponizili narodowość, wyczerpali kraj, wypienili rozum polityczny, pozbawili naród zdolności prawi-

dlowo rozumieć i cenić swych przodków, język, historję“. Z innych pism rosyjskich „Nowosti“ zapatrują się niesympatycznie na ten kierunek i wzywają białorusinów do uczuć humanitarnych i braterskich. „Mosk. Wied.“ uważają protest białorusinów przeciwko „Jarzmu żydowskiemu“ za naturalny. Jeżeli rzecz istotnie tak się ma, jak ją przedstawił „Siew. Wiestn.“, to niedługo zabrzmi nowe hasło: „Białoruś dla białorusinów“ i w wewnętrznej polityce Rosji powstanie nowa kwestja „partykularyzmu miejscowego“, czy-sto białoruskiego.

± **Z Zastawia** piszą do nas: Wiadomości z naszych stron rzadko dochodzą do pism, a jednak w tutejszych okolicach dosyć nas żyje na roli, lub trudni się przemysłem, przeważnie cukrowniczym. Do trzech funkcjonujących już cukrowni w tym roku przybyła czwarta, w Nowosielicach. Pociągnęło to za sobą znaczne rozszerzenie się plantacji buraków, chociaż dochód, a więc i pociecha z nich średnia. Zakątek nasz, z wyjątkiem paru wielkich fortun, nie obfituje w ludzi znacznej zamożności; większość pcha mozolnie i ciężko taczkę roboty i żywota. Powodem tego stanu jest brak ruchu handlowego i zależność producentów od zamieszkujących miasteczka agentów zbożowych. Wszystko w tym względzie idzie u nas po dawne mu: pejsaty bankier uosabia w swej osobie to, o czem czytamy w dziennikach: kredyt rolniczy, spółki zbożowe etc. Rok miniony nie obdarzył nas urodzajem, zbiory były naogół marne, zwłaszcza u włościan. Dla przemysłu gorzelnianego z wprowadzeniem monopolu nastąpiła nowa era; z okowity zbożowej przeszliśmy na kartoflanę, prócz tego handel wódeczany zmienił się z gruntu, nie powiem, żeby na gorsze, lecz nad gorzelniami zawisł miecz Demoklesa w postaci produkowanego po nad normę spirytusu. Obecnie idzie to jakoś, lecz trudno przewidzieć i przepowiedzieć przyszłość gorzelnictwa. Cieszymy się obecnie nadzieją, że nowoprojektowana kolej z Szepetówki do Płoskirowa ożywi pod każdym względem naszą okolicę. X.

± **Wilno.** Korespondent wileński „Mir. Org.“, Aborigen, pisze, że ostatnie wybory miejskie w Wilnie osłabiły kontyngens radnych Rosjan w zarządzie miejskim i przypisuje to wpływowi ustawy miejskiej z r. 1892. „Dzięki tej nowej ustawie“ mówi p. A. — w wyborach mogą brać udział właściciele wielkich domów i bogaci kupcy. Posiadacze drobniejszych własności nieruchomości i mniejszych handlowców zupełnie zostali usunięci z liczby wyborców. Ponieważ w Wilnie pierwszą z tych dwóch kategorii stanowią Polacy, a dość liczny zastęp Rosjan jeszcze nie dorósł do posiadania większych majątków miejskich, przeto panami losów wyborów wileńskich są właśnie właściciele nieruchomości, Polacy, od których, naturalnie, trudno wymagać, aby poświęcali swych kandydatów na rzecz Rosjan“. Korespondent wyraża przytem żal, że taż sama ustawa z r. 1892 pozbawiła praw wyborczych liczną ludność żydowską, która na wyborach zawsze stawała na stronie rosyjskiej. Hr. Murawjew założył dużo szkół żydowskich w kraju, widząc w Żydach żywioł rusyfikacyjny, a pogląd ten — zdaniem korespondenta — istotnie z czasem okazał się słusznym.

± **Z gub. kowieńskiej** donoszą do „Kow. Gub. Wied.“, że w miasteczku Korcianach, w pow. telszewskim, poświęcono nową szkołę ludową. Duchowny prawosławny, po poświęceniu domu, wręczył miejscowemu staroście włościańskiemu krzyż katolicki, który będzie używany przy sądach włościańskich, a dzieciom rozdawał obrazki katolickie. Po uroczystości naczelnik guberni zwrócił się do włościan, oświadczając im, że w dzień, upamiętniony otwarciem szkoły, pragnie się z nimi pomodlić w ich kościele. Dano znać proboszczowi, który też odprawił w kościele stosowne nabożeństwo, w obecności mnóstwa włościan i naczelnika guberni na czele.

± **Z Mińska** donoszą do „Birż. Wied.“, że niedawno do tego miasta przybyła jakaś nieznana nikomu osobistość w uniformie oficera

kozackiego. Pan ten, nazwawszy się ks. Bebutowem, zyskał sobie sympatję wśród społeczeństwa tamtejszego, hulal razem z innymi, obiecywał protekcję w Petersburgu i t. d. Wtem pewnego pięknego poranku dowiedziano się, że mniemanego księcia aresztowano, jako zbiegłego przestępcę z ciężkich robót, nazwiskiem Ksegorati. Widać osobnik ten był niegdyś światowcem, jeżeli umiał tak pięknie odegrać rolę księcia.

± **Z gub. wołyńskiej** donoszą do „Nowosti“, że inżynier Kobecki otrzymał zaproszenie do dokonania poszukiwań nafty w niektórych majątkach, leżących w tej guberni. Geologiczne badania tych miejscowości, dokonane przez prof. Zuberę ze Lwowa, dowodzą pokrewieństwa tutejszych formacji z formacjami galicyjskimi, obfitującymi w naftę. Ztąd też zrodziła się nadzieja, że może i na Wołyniu znajdują się źródła naftowe.

± **Z Żytomierza** piszą do nas: W dniu 4 b. m. w tutejszym teatrze odbył się koncert pianisty p. Marjana Dąbrowskiego. Młody artysta niedawno jeszcze świetnie ukończył studia u prof. Leszetyckiego w Wiedniu i obecnie czasowo przyjął obowiązek profesora tutejszej szkoły muzycznej. Talent artysty rokuje mu piękną przyszłość. *Zytomierzanin.*

± **Saratów.** Miejscowy „Dniownik“ pisze, że w krasnojarskim więzieniu etapowym przebywało czasowo wielu duchoborców, zesłanych przez władzę administracyjną za to, że nie chcieli wykonać przysięgi, gdy ich pociągano do służby wojskowej.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

+ Dochodzi nas smutna wiadomość o nagłej śmierci prof. Antoniego Okolskiego; zmarł d. 30 października. Ś. p. Okolski urodził się w r. 1838, nauki ukończył w uniwersytecie moskiewskim i petersburskim, poczem objął tymczasowo katedrę procedury karnej w b. Szkole głównej. W uniwersytecie warszawskim mianowany został profesorem prawa administracyjnego. On też objął czasowo po prof. Holewińskim ważną katedrę prawa cywilnego. Śmierć Okolskiego czyni więc w uniwersytecie warszawskim szczerbę, trudną do zapelnienia. Autor kilku dzieł prawnych i wielu rozpraw społecznych, ś. p. Okolski był prezesem kasy im. Miąnowskiego.

+ Komisja, wybrana przez oddział warszawski Tow. pop. ros. przem. i handlu do zajęcia się sprawą instytutu politechnicznego w Warszawie, miała zaszczyt otrzymać posłuchanie u J. O. głównego naczelnika kraju. Podczas posłuchania, które trwało trzy kwadransy, komisja złożyła J. O. księciu Imeretyńskiemu treść uchwały, powziętej w sprawie politechniki przez sekcję techniczną i zaakceptowanej przez zarząd oddziału, tudzież prosiła o poparcie zamierzonej pracy nad zebraniem odpowiednich materiałów i sformulowaniem wniosków. J. O. książę Imeretyński przychylnie przyjął złożone sobie podanie i łaskawie obiecał poprzeć podjętą pracę.

++ **Płock.** W czasie bytności w Płocku J. O. ks. Imeretyńskiego w d. 24 czerwca r. b., obywatele ziemscy gub. płockiej złożyli na imię p. generał-gubernatora podanie, w którym wyrazili prośbę: po 1) ażeby w celu zmniejszenia ilości spraw serwitutowych i przedszego tychże załatwienia, władze administracyjne więcej wtajemniczały się w działalność osób, które, eksploatując włościan, zajmują się pisaniem nieuzasadnionych w tym przedmiocie skarg; po 2) petenci upraszają o wybudowanie szos i wogóle o ulepszenie komunikacji, albowiem drogi w guberni znajdują się w opłakanym stanie i po 3) o ściśle stosowanie Najwyższego ukazu z dnia 19 lutego 1864 r. w kwestji przepisów, dotyczących zarządu gminnego, pełnomocników gminnych, oraz szkół początkowych. Otóż w po-

wyższej kwestji—jak donosi „Gazeta Polska”—p. gubernator polecił naczelnikom powiatów zebrać jak najszczegółowsze wiadomości od tych właścicieli ziemskich, którzy podali prośbę co do trzech wyżej przytoczonych punktów, a mianowicie: co do 1) jakie według ich widzenia środki należy przedsięwziąć w celu ukrócenia działalności pokątnych doradców, co do pisania próśb w przedmiocie serwitutów włościańskich; po 2) jakie mianowicie drogi poprawić i jakie szosy podbudować, oraz jakie na to mogą wskazać środki i po 3) co mianowicie, wbrew przepisom Najwyższego ukazu z dnia 19 lutego 1864 r., czyni się w kwestji urzędzeń i pełnomocników gminnych, oraz szkół początkowych.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

W. Dantesco. Z prac polskich nad Dantem najwybitniejszą jest dzieło Klaczki: „Wieczory Florenckie“, przetłumaczone z francuskiego przez St. hr. Tarnowskiego. Literatura o Dancie wyliczona jest w II tomie, II części „Dziejów literatury powszechnej“, wydanych w Warszawie. Między wspomnianymi tam dziełami, niektóre, jak Wegele, albo Simonsa, już są przestarzałe. Bibliograficzne wskazówki o dziełach, dotyczących się Dantego, można znaleźć u Bartoli „Storia della letteratura italiana“, a zwłaszcza u Scartazzini „Prolegomena della Divina Commedia“, oraz w jego „Dante-Handbuch“. We Florencji wydaje się pismo, specjalnie Dantemu poświęcone, p. t. „Rivista Dantesca“, i w jego redakcji można zasięgnąć wszelkich możliwych informacji.

W. Sar. w K. Kwestja wykupu drogi żel. iwangrodzko-dąbrowskiej nie stoi obecnie zupełnie na porządku dziennym. Co się zaś tyczy drogi nadwiślańskiej — to, podług powziętych przez nas informacji, ostateczne jej przyłączenie, pod względem administracyjnym, do drogi terespolskiej zostało postanowione.

W. W. A. Kol. w D., Z. Rud. w A., St. K. w Kir. i G. Maz. w P. Listy szanownych panów zużytkujemy w jednym z najbliższych N-rów „Kraju“ w „Forum publicum“.

W. X. M. R. Zużytkujemy.

## RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Ze Lwowa piszą do nas: D. 24 z. m. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika **Fredry**, w obecności rodziny Fredrów, przedstawicieli świata literackiego, artystycznego i naukowego, marszałka hr. Badeniego, namiestnika ks. Sanguszki, arcybiskupa Isakowicza, reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, oraz licznie zebranej publiczności. Imieniem Koła literacko-artystycznego przemówił p. Wileczyński, poczem, po mowie prof. Balasitsa, spadła z posągu zasłona, a chór Towarzystwa muzycznego wykonał kantatę Verhaulsta ze słowami Kacprowicza. Imieniem miasta Lwowa przemówił następnie prezydent Malachowski, a na zakończenie wnuk poety, syn Jana-Aleksandra Fredry, i sam poeta, Andrzej Fredro. W teatrze lwowskim dano dnia tego popołudniu „Damy i huzary“, wieczorem „Śluby panieńskie“. Pomnik wzniesiono kosztem 9 tys. fl., zebranych drogą składek, do których przyczynił się wnuk poety i pieniężną kwotą, i ofiarowaniem na ten cel znacznej ilości egzemplarzy 12-tomowego wydania dzieł poety. Miasto Lwów dało plac, 1500 fl. i wzięło na siebie koszt urządzenia placu. Pomnik wykonał prof. Marconi, któremu powierzono tę pracę, skutkiem konkursu z r. 1892. Dzieło prof. Marconiego, którego reprodukcję podajemy w dziale literackim numeru bieżącego, zyskało sobie ogólne uznanie.

↓ Dnia 28 października odbyły się w **Wiedniu**, w kościele Dziewięciu Chórów

Aniołów, zaślubiny hr. **Wandy Badenianki**, córki prezydenta-ministrów hr. Kazimierza Badeniego, z hr. **Adamem Krasińskim**. Związek małżeński pobłogosławił ks. Jan Badeni, prowincjał oo. Jezuitów. Starostami ze strony panny młodej byli: JE. marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i Seweryn Skrzyński, ze strony pana młodego hr. Adam Krasiński i hr. Edward Raczyński. Drużbami byli: hr. Ludwik Badeni i p. Karol Skrzyński, a drużkami: hrabianka Elżbieta Tarnowska i panna Marja Skrzyńska. Kościół, pięknie przystrojony, napelniał się świetnym gronem gości weselnych. Obecni byli najwyżsi dostojnicy państwowi, generalicja, wiele osób z arystokracji, wielu członków parlamentu, a mianowicie prawie wszyscy członkowie Koła polskiego. Między innymi przybyli: nuncjusz apostolski Taliani i pp. ministrowie Austrii z żonami. Reprezentowane też były najświetniejsze nazwiska szlachty polskiej. Po ślubie odbyło się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych śniadanie. Wieczorem odjechali zaślubieni do Warszawy. P. prezydent ministrów, hr. Badeni, otrzymał od Ojca św. Leona XIII. z okazji zaślubin hrabianki Wandy, telegram gratulacyjny, w którym zarazem Ojciec św. przesyła nowożeńcom swe Apostolskie błogosławieństwo. Nadeszły też telegramy gratulacyjne od cesarza Franciszka-Józefa, od wielu najdost. arcyksiążąt i arcyksiężnych.

↓ Głośny republikanin, poeta i publicysta hiszpański, Emilio **Castelar**, znany wróg Niemców, ogłosił niedawno w jednym z najwybitniejszych dzienników madryckich „Heraldo de Madrid“ alegoryę, odnoszącą się do Polaków p. t. „Historia de un amor“ (Historja pewnej miłości). Polski przekład tego utworu, które jest raczej poezją, niż polityką, i zdradza — obok wielkiego serca — zupełną nieznaną nam naszych stosunków, pomieścił krakowski „Głos Narodu“. W niej samej tej alegorji Polska występuje jako 20-letnia dziewczyna, o długich, jasnych włosach, ciemnych oczach, owalnej twarzy, orlim nosie, wymownych ustach, kształtnej szyi i majestatycznych ruchach. W chwili dramatycznej spogląda w zwierciadło, czy jej wieniec do twarzy.

↓ Korespondent gazety paryskiej „Temps“ pisze, że podczas uroczystości Nowego Roku w Abisynji (10 września) słyszał na dworze Menelika „Marsyljanke“, wykonaną przez orkiestrę, pod kierownictwem Polaka **Milewskiego**. „Ten Milewski — pisze korespondent — dowiedział, że posiada cierpliwość anielską. Utworzenie, w ciągu jakichś trzech miesięcy, orkiestry wojskowej tak, żeby można było zagrać kilka sztuk, nie łatwą jest rzeczą w kraju, w którym muzykę traktują z pogardą“. Dlatego też orkiestrę sformowano nie z abisyńczyków, ale z walmosów i negrów.

↓ O **przymusowym powrocie emigrantów galicyjskich** dochodzą wieści następujące: W Cormons znajduje się obecnie 135 wychodźców galicyjskich, których, pomimo starań konsulatu w Rio de Janeiro i gotowości centralnego rządu brazylijskiego, nie udało się osiedlić w stanie Parana, przepelnionym obecnie siłami roboczymi. Rząd stanu Minas Geraes odesłał ich własnym kosztem do Genui, z kąd dostali się do Cormons. Ztąd będą odesłani do gmin przynależności.

↓ Towarzystwo oświaty imienia Henryka Sienkiewicza w **Omaha**, którego celem jest szerzenie oświaty pomiędzy rodakami, urządziło w październiku **przedstawienie** teatralne, na którym odegrano sztukę w pięciu aktach „Kulturnik“. Publiczności zebrało się nadzwyczaj wiele, to też dochód był pokaźny, wynosił bowiem 500 dolarów, a pieniądze przeznaczone na budowę kościoła, który w tym roku jeszcze będzie ukończonym.

↓ Z Londynu donoszą o **ogromnem powodzeniu** Józefa Hoffmana. Publiczność oklaskiwała go frenetycznie. Krytyka zaznacza, że technika artysty nie pozostawia nic do życzenia; arcydziełami pod względem techniki nazywa wykonanie etiudy Rubinsteina i własnej etiudy Hoffmana na lewą rękę, na jeźnej trudności.

↓ **Marcela Sembrich** zbiera w tej chwili laury i oklaski, za oceanem. Z New-Yorku donoszą o sensacyjnym powodzeniu pierwszego występu znakomitej śpiewaczki

## KURJER KOŚCIELNY.

### ZAGRANICZNE.

\* Książę biskup wrocławski, kardynał Kopp, ogłosił w „Vaterlandzie“ wiedeńskim, z powodu podnoszonych przeciw niemu zarzutów, iż dąży do **zgermanizowania** słowiańskich części Szlaska austriackiego, list, w którym oświadcza, że tam, gdzie ludność polska ma przewagę, odbywają się polskie nabożeństwa, a prócz tego niemieckie dla mniejszości niemieckiej. Generalnym wikarjuszem w Cieszynie, w miejsce ś. p. ks. Findińskiego, będzie mianowany znowu Słowianin, a nie Niemiec, jak przypuszczano.

## KURJER PRAWNY.

### OGÓLNE.

\*\* Piszą nam z **Kalisza**: W wydziale karnym zawakowała **posada sekretarza**, a pan prezes Niemander zaproponował na nią dotychczasowego długoletniego pomocnika, pana **Szczęsniewskiego**, który przez wiele lat obowiązki swoje pełnił z wielkim dla instytucji pożytkiem i zadowoleniem zwierzchności. Tymczasem najniespodziewaniej za twierdzenie p. S. na posadzie natrafiło na trudności, jakoby wskutek nieodwołania dotąd cyrkularza o niedopuszczaniu Polaków w sądownictwie do posad wyższych od pomocnika sekretarza. Zdaje nam się tutaj, że istnienie takiego cyrkularza stałoby w sprzeczności z Najwyższymi słowami o zaufaniu do uczuć lojalności społeczeństwa polskiego, chyba, że przeciw p. **Szczęsniewskiemu** są jakieś specjalne zarzuty? Ale w takim razie jakim sposobem przedstawiłby go do awansu prezes sądu, roszanin? Y.

\*\* Obecnie powstał projekt — jak pisze „Jurid. Gaz.“ — zwołania konferencji międzynarodowej, złożonej z delegatów urzędowych, którzy mają się zająć wynalezieniem środków, zapobiegających **handlowi żywym towarem**. Kwestja ta już dawno domaga się powzięcia środków energicznych, celem zabezpieczenia ofiar nieszczęśliwych od nieludzkiego wyzysku.

\*\* Senat rządzący — według informacji „Piet. Wied.“ — wyjaśnił, że **sprawy graniczne** nie ulegają przedawnieniu i zawsze w nich wytoczenie procesu jest dozwolone.

### Z SĄDÓW.

\*\* Petersburski sąd okręgowy, z udziałem przysięgłych, rozpatrywał sprawę bawarskiego poddanego, 18-letniego Mejera i jego przyjaciela, Neudorfa. Pierwszy był oskarżony o **roztrwonienie 10 tys. rs.**, które, jako urzędnik domu bankierskiego H. Wawelberga, zdołał sobie przywłaszczyć; drugi — o to, że brał od M. pieniądze, o których wiedział, że są zdobywane w sposób nieuczciwy. Sąd, uwzględniając młody wiek Mejera, skazał go na zwrot przywłaszczonej sumy i 5-dniowy areszt, Neudorfa zaś uniewinnił.

### ZAGRANICZNE.

\*\* Naczelny redaktor „Posener Ztg“, pan Wagner, wygłosił na kongresie richterowskiego stronnictwa w Norymberdze ostrą mowę przeciw hecy hakatystów. Nie mu się za to nie stało. Tymczasem „**Gazecie Grudziądzkiej**“ wytoczono o powtórzenie tej mowy **proces**. Podobno nawet sam minister, v. d. Recke, stawił wniosek o ukaranie „Gazety Grudziądzkiej“. Jak to charakteryzuje wymownie obecne stosunki! Dodajemy, że członkowie redakcji „Gazety Grudziądzkiej“ zaszczytzeni zostali w ostatnim czasie aż dziewięciu pozwami na terminy sądowe.



## Programy gimnazjalne w okręgu petersburskim.

W roku 1894 kurator okręgu naukowego petersburskiego utworzył przy zarządzie okręgu specjalne komisje, złożone z najwybitniejszych pedagogów miejscowych, a kierowane przez inspektorów okręgowych, celem opracowania programów, w których rzeczy najważniejsze byłyby oddzielone od mniej ważnych. Wszystkie szczegóły zbyt ciężkie, obciążające tylko pamięć ucznia, a nie ułatwiające procesu jego rozwoju umysłowego, nie wpływające na wyrobienie prawidłowego myślenia, postanowiono usunąć z kursu, ażeby nauczycielowi dać możliwość dokładniejszego wywyczenia ucznia w tem, co stanowi właściwą istotę danego przedmiotu. Komisje te wywiązały się ze swego zadania zupełnie dobrze i po porozumieniu się z radami pedagogicznymi średnich zakładów naukowych, po uwzględnieniu ich uwag, opracowały taki program, który, nie różniąc się w zasadniczych podstawach z planem z r. 1890. mimo to wprowadza niektóre ułatwienia i udoskonalenia w kursie gimnazjalnym.

W zakresie wykładów języka rosyjskiego postanowiono prawidłowiej rozłożyć materiał nauczania w każdej klasie, oraz opracować ścisły system w kierowaniu robotami piśmiennymi uczniów. Gramatyka ma być objaśniona przykładami, czerpanymi z dzieł pisarzy wybitnych i uczniowie z utworami temi winni zaznajamiać się przez czytanie, nie zaś przez uczenie się na pamięć streszczeń, w historii literatury podawanych. Wykład języka staro-słowiańskiego powinien być wolny od subtelnych zaciękań się gramatycznych. Wreszcie zalecono urządzić *colloquia* z uczniami klas wyższych, na tematy z zakresu historii literatury.

Programy języków starożytnych wysuwają na pierwszy plan czytanie i tłumaczenie klasyków. Głównie według tych programów należy dbać o to, żeby uczeń dokładnie tekst rozumiał i żeby go tłumaczył jasnym i prawidłowym językiem. Ponieważ do takiego tłumaczenia potrzeba gruntownej znajomości gramatyki, przeto na nią nauczyciele powinni zwrócić szczególną uwagę, nie dopuszczając jednak do tego, aby samo tłumaczenie stało się tylko kanwą do objaśnień gramatycznych. Również i objaśnienia realne o tyle tylko powinny być uwzględniane, o ile przyczyniają się do lepszego i dokładniejszego zrozumienia czytanego tekstu. *Extemporalia* nie powinny mieć charakteru wyłącznie egzaminacyjnego, ale mają również służyć jako środek do dokładniejszego przyswojenia sobie przedmiotu i dlatego od czasu do czasu powinny być pisane z użyciem niektórych książek, jako środków pomocniczych, oraz przy pomocy czynnej nauczyciela.

W programie matematyki poczyniono niewielkie skrócenia i uproszczenia, np. przy wykładzie teorii logarytmów. Zalecono też, aby nauczyciele nie przeciążali uczniów zadaniami, które trzeba rozwiązywać w domu. W zakresie fizyki zwrócono uwagę na zbyt ciężkie i zbyt filozoficzne objaśnienia ogólnych zasad nauki, nie zupełnie dostępnych dla umysłów młodocianych.

W programie historii i geografji uznano za możliwe porobić znaczne skrócenia, przez odrzucenie wielu drobnych szczegółów, zbyt obciążających pamięć ucznia, a nie dających mu materiału do ćwiczenia się w prawidłowej metodzie myślenia. Zato zalecono zwracać szczególną uwagę na wewnętrzną historję narodów, na postęp cywilizacji, na trudności, które towarzyszą każdemu, choćby nieznacznemu krokowi naprzód i t. d. W wyższych klasach zalecono też przy historii powtarzać geografję, przyczem tak w tych, jak i w niższych klasach zwracać główną uwagę nie na wbiwanie w pamięć ucznia mnóstwa nazw geograficznych, albo

dat statystycznych, ale na fizyczny ustrój danej miejscowości, na wyjaśnienie związku, zachodzącego między warunkami geograficznymi a działalnością ludzi, ulegających wpływowi tych warunków.

Po opracowaniu tych programów zakomunikowano je radom pedagogicznym średnich zakładów naukowych okręgu petersburskiego i polecono kierować się nimi już w bieżącym roku szkolnym.

## OGÓLNE.

\*\* Komisja, utworzona pod prezydencją r. t. Anopowa, a mająca opracować projekt **obowiązkowego nauczania** małoletnich robotników w fabrykach—według informacji „Now. Wr.”—zbierze się na konferencje w styczniu r. 1898.

## ZAKŁADY NAUKOWE.

\*\* Z Warszawy piszą do nas: Istniejąca tu od r. 1896 prywatna **szkoła techniczna** p. Edw. Świecimskiego rozwija się pomyślnie. Składa się ona z trzech wydziałów: budowlanego, mechanicznego i chemicznego, każdy z kursem trzyletnim, podczas którego uczeń otrzymuje tu wykształcenie fachowo-teoretyczne na wykładach szkolnych i praktyczne — w szkolnych warsztatach. Oprócz przedmiotów specjalnych, zastosowanych do potrzeb każdego wydziału, w szkole wykładają się przedmioty ogólne, jak: religja, arytmetyka, algebra, geometria, fizyka, chemja, buchalterja, rysunki ręczne i techniczne, język francuzki i niemiecki, hygiena, oraz nieobowiązkowe: śpiew i muzyka. Obecnie, w drugim roku istnienia szkoły, na wszystkich jej wydziałach otwarto, oprócz klas pierwszych, także drugie, a w przyszłym roku szkolnym otwarte będą i trzecie. Szkoła posiada teraz 50 warsztatów stolarskich, tyleż ślusarskich, 5 tokarni do metalu, 10—do drzewa, gisernię i kuźnię. Majstrowie tych warsztatów przyjmują wszelkie obstarunki, w zakres ich specjalności wchodzące. Ogólnym kierownikiem warsztatów jest inż.-techn. p. Skrzypiński, a nadto wielu wybitnych inżynierów i architektów wzięło na siebie obowiązki doradców szkoły. Wreszcie należy zaznaczyć, że szkoła postarała się o umieszczenie na czas letni na praktykę wychowawców swych w różnorodnych fabrykach warszawskich, łódzkich, zgierskich, paljanickich, mijaczowskiej, oraz w cukrowniach: w Michałowie, Młynowie, Łanietach, Lublinie i Zagłobie. G.

\*\* Pisma petersburskie donoszą, że wyższe sfery administracyjne ostatecznie postanowiły otworzyć **instytuty technologiczne w Warszawie i Odesie**, jako w środkowych punktach okręgów, obfitujących w fabryki i zakłady przemysłowe. „Syn Oticzcztwa“ przestaje tę wiadomość, donosząc, że ministerstwo spraw wewnętrznych sympatyzuje z myślą założenia politechniki w Warszawie i użycia na ten cel części zebranego przez ludność miejscową miliona rubli, ale że ostatecznie kwestja ta zostanie rozstrzygnięta dopiero w końcu bieżącego tygodnia.

\*\* Niedawno p. E. J., pisząc w „Ogrodniku Polskim“ o nowej **szkole ogrodniczej** przy ogrodzie Pomologicznym, zwrócił uwagę na niedogodność, wypływającą z tego, że nowomianowani nauczyciele nie są obeznani praktycznie z warunkami ogrodnictwa miejscowego; teraz znów „Kurjer Codzienny“ zaznacza pominięcie w programie szkoły języka polskiego, jakkolwiek figurują tam języki niemiecki i francuzki. A przecież ze szkoły mają wychodzić instruktorowie dla włościan.

\*\* Z Kijowa donoszą do „Now. Wr.“, że ogólna suma ofiar, złożonych na **politechnikę** tamtejszą, dosięgła 900 tys. rs. z górą. Miejsce pod gmach wybrano już ostatecznie. Projekt ustawy politechniki, opracowany przez prof. Rennenkampfa, został przez komitet, opracowujący kwestję politechniki, zatwierdzony. Termin przedstawienia planów gmachu politechnicznego na konkurs oznaczono na dzień 1 lutego 1898.

\*\* W przyszłym roku szkolnym liczba **wakansów w Instytucie technologicznym**—

według doniesienia „Piet. Wied.“—będzie powiększona o 300. W tym celu gmach instytutu ma być powiększony o jedno nowe piętro, a nadto mieszkania profesorów będą zajęte na potrzeby naukowe Instytutu.

\*\* Do **Instytutu górniczego** przyjęto w r. b. 98 studentów, mimo, że było tylko 50 miejsc wolnych; do Instytutu zaś **leśnego** wstąpiło 188 studentów, a w tej liczbie 38 po nad normę.

## ZAGRANICZNE.

\*\* W Paryżu otwarto **kursy letnie**, wyłączenie przeznaczone dla cudzoziemców, życzących sobie udoskonalić się w znajomości języka, literatury, sztuki i historii francuzkiej. Ministerstwo oświaty—jak donoszą „Mir. Otg.“—postanowiło delegować na te kursy rosyjskich nauczycieli języka francuzkiego i rozpowszechnić w Rosji wiadomość o kursach paryzkich.

## DONIESIENIA.

## Grandes Caves de Bordeaux

Warszawa, Warecka № 10. (1810)  
Wina, koniaki, likiery zagraniczne pierwszorzędne. firm.

Do dzisiejszego N-ru dołączają się dla wszystkich prenumeratorów trzy Karty albumowe „Kraju“: VII — „Amor ukarany“, VIII — „Zygmunt-August i Barbara“ i IX — „Wenejanki“.

## PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Memorjał reprezentacji młynarskiej w sprawie premij taryfowych za ładunki mąki, wywożone zagranicę. Odezwa sekcji agronomicznej kijowskiego Tow. rolniczego].

Skomplikowana kwestja organizacji zagranicznego eksportu mąki, jakieśmy to przewidywali, nie prędko jeszcze doczeka się rozwiązania. Pomimo to zarząd do spraw zjazdów młynarskich, utworzony w roku zeszłym, nie zasypia sprawy, co świeżo znów udowodnił, doręczając zarządom kolejowym gruntownie opracowany projekt systemu zwrotu części opłat kolejowych za przewóz przerobów młynarskich na eksport zagranicę.

Procentowe strącania z opłat za ładunki, wywiezione zagranicę, praktykowane są i obecnie, ale już kilkakrotnie na zjazdach kolejowych i młynarskich poruszano kwestję, że zarówno niska norma zwrotu—10<sup>o</sup>/o z płacy przewozowej—jak i mnóstwo wymaganych przy tem formalności, nie odpowiadają istotnej potrzebie i nie są w stanie zachęcić młynarzy do rozpoczęcia wywozu mąki na większą skalę. To też z ogólnej ilości mąki i kaszy—155,8 mil. pudów, przewiezionej wr. 1895 kolejami do portów i punktów pogranicznych, wyeksportowano zaledwie 25 mil. pud., a i z tej ilości faktycznie wywieziono zagranicę tylko 7,8 mil. pud., czyli 5<sup>o</sup>/o ogółu przewozu mąki. W stosunku do ogółu eksportu zboża—405 mil. pud., wywóz mąki stanowi niespełna 2<sup>o</sup>/o.

Otóż zarząd do spraw zjazdów młynarskich, stosując się do życzenia reprezentowanej przez siebie korporacji,

ustanawia za minimum normy zwrotu z opłat przewozowych, jeżeli ma ona stanowić rzeczywistą zachętę do eksportu mąki—20%. Dla uproszczenia zaś formalności, połączonych zotrzymaniem z powrotem części opłaconego już frachtu, zarząd rozwija następujące wnioski. Obecnie praktykowany system kontroli, polegający na obowiązku okazania imiennego listu frachtowego, oraz świadectwa komory celnej, że oznaczona w liście frachtowym mąka była rzeczywiście wywieziona zagranicę, wywołany został głównie nadużyciem tej natury, iż dla obrachunku okazywano listy frachtowe nie na transporty, wywiezione zagranicę, ale na przybyłe z miejscowości bardziej odległych, a więc korzystające z potrąceń większych. Otóż, aby zapobiedz tego rodzaju nadużyciom, a tem samem uczynić niepotrzebnymi obecnie krępujące formalności, należałoby wysokość potrąceń z opłat uczynić mniej zależną od odległości, z jakich ładunek przybywa. W tym właśnie celu proponowanym było ustanowienie stałej normy zwrotu z opłaty dla każdego puda wagi, wywiezionego zagranicę, ale bliższe rozpatrzenie się w warunkach, w jakich odbywa się rzeczywiście eksport mąki, wykazało niepodobieństwo stosowania jednakowej zniżki taryfowej dla wszelkich transportów mąki. Wówczas bowiem, kiedy przez porty bałtyckie wysyłana bywa mąka, przywożona z młynów, odległych przeciętnie o 1183 wiorst, a przez komory polskie z odległości 739 wiorst, porty czarnomorskie otrzymują mąkę z młynów, oddalonych nie więcej nad 391 w., a poł.-zachodnie punkty pograniczne nawet z odległości 260 w. Oczywiście jest więc rzeczą, że zmniejszenie opłaty przewozowej o jedną i tę samą normę dla wszystkich transportów stanowiłoby bardzo dużą ulgę dla młynów okręgu południowego i poł.-zachodniego, z pokrzywdzeniem młynów, wysyłających swą mąkę przez porty bałtyckie i komory Królestwa polskiego.

Proponowane również ustanowienie normy zwrotu oddzielnie dla każdego punktu wywozowego uznane zostało także za niepraktyczne, bo dzisiejsze stosunki handlowe każdego z portów łatwo uległ zmianie, a wówczas i ustosunkowanie premij będzie nieprawidłowe. Wobec tego, zarząd do spraw zjazdów młynarskich powziął inny projekt, mianowicie kombinację stałej premii z systemem różniczkowym, wedle którego płace i *resp.* premje obliczane są stosownie do odległości. W tym celu potrącenia z płacy przewozowej uskuteczniane mają być nie za każdą wiorstę przebiegu, ale za pewne strefy, które zarząd tak oblicza: dla ładunków mąki, przybywającej ze strefy do 180 w., zamiast taryfy wywozowej wyższej, stosowaną będzie taryfa dla komuni-

kacji wewnętrznej niższa; dla mąki, przybywającej ze strefy od 181 do 500 w., premja wynosić będzie 2 kop. od puda; dla strefy 501—900 w.—3 kop.; 901—1,400 w.—4 kop.; 1,401—2,000 w.—5 kop. i powyżej 2,000 w.—6 kop. Przyjęcie projektowanego szematu premij dałoby, w zastosowaniu do ilości wyeksportowanej w r. 1895 mąki, około 300 tys. rubli oszczędności młynarzom, co w porównaniu do płacy przewozowej, obliczonej według taryfy normalnej, stanowi owe 20%, uznawane przez młynarzy za *conditio sine qua non* powodzenia systemu premij wywozowych.

Ponieważ zaś, w związku z tem, korzyści, otrzymywane z okazywania niewłaściwych listów frachtowych, będą znacznie zmniejszone, zarząd uważa za możebne znieść zupełnie wymagania dowodów tożsamości mąki, wywiezionej zagranicę, a przywiezionej kolejami, i wskutek tego proponuje ograniczyć się do żądania okazania świadectwa celnego, że pewna ilość mąki została wywieziona zagranicę, oraz przedstawienia na taką samą ilość mąki listów frachtowych.

Czy i o ile wnioski te zostaną uwzględnione przez zarządy kolejowe, pokaże przyszłość, projektowi jednak reprezentacji młynarzy nie można odmówić słuszności, a autorom jego—umiejętności układu.

Współczując sprawie wywozu mąki zagranicę, nie należy spuszczać z oka głównego warunku powodzenia jej, mianowicie, aby było co wywozić. Tymczasem właśnie w ostatnich czasach, pod wpływem t. zw. kryzysu rolnego, uwaga ziemian odwróconą została od spraw kultury rolnej w stronę kwestyj ogólno-ekonomicznych, z niemałym uszczerbkiem dla ostatecznych wyników gospodarki wiejskiej. Jednym z symptomatów tego właśnie kierunku był także stopniowy zanik sekcji agronomicznych w dwóch naszych, najbardziej czynnych Towarzystwach rolniczych—mińskim i kijowskim. W roku zeszłym jednak, kiedy na prezesa sekcji agronomicznej w Kijowie wybrano hr. B. Tyszkiewicza, sprawa techniki rolniczej znowu zajęła należne jej stanowisko, w kijowskim przynajmniej Towarzystwie rolniczym. Otrzymaliśmy właśnie list od hr. Tyszkiewicza, w którym określa on tak działalność sekcji w roku bieżącym i program jej na rok przyszły:

Rok bieżący poświęcony został opracowaniu pewnej wspólnej organizacji i metody badania dla pól doświadczalnych, stacyj i laboratorjów, rozrzuconych po kraju, a pracujących dotychczas bez wspólnego planu i porozumienia. Sekcja wychodziła przytem z zupełnie słusznej zasady, że wyniki tylko tych doświadczeń mogą być przekonywającymi, które dokonane były wielokrotnie i w najrozmaitszych warunkach klimatu i gleby.

Na rok przyszły sekcja projektuje rozszerzyć program swej działalności i to w kierunku najbardziej sympatycznym, bo pragnie drogą całego szeregu drobnych doświadczeń polowych zainteresować w postępach techniki rolniczej ludność włościańską i przyczynić się za pomocą tej metody poglądowej do podniesienia włościańskiej gospodarki. W tym właśnie celu sekcja agronomiczna, za pośrednictwem swego prezesa, zwraca się do obywateli ziemskich, administratorów, księży i nauczycieli ludowych z prośbą o pomoc, która wyrazić się może w zakomunikowaniu sekcji, jakiego rodzaju doświadczenia najbardziej odpowiadałyby potrzebom danej miejscowości, oraz w jaki sposób mogłyby być one najpraktyczniej dokonane, jak również w osobistym przyjęciu udziału w ich przeprowadzeniu. Na podstawie zebranych w ten sposób danych<sup>1)</sup>, sekcja opracuje ogólny plan doświadczeń, który po omówieniu na lutowym ogólnym zebraniu członków i osób, pragnących przyjąć udział w doświadczeniach, będzie na wiosnę stopniowo wprowadzony w życie.

J. G—r.

#### Z mińskiego Towarzystwa rolniczego.

Dnia 17 i 18 października odbył się w Mińsku zjazd członków Towarzystwa rolniczego (por. koresp. z pod Mińska w N-rze 38 „Kraju“); wzięło w nim udział 130 osób. Obradom przewodniczył p. Ed. Woyniłłowicz. Po wyborze kandydatów na nowych członków zarządu, odroczono sprawę rachunków i sprawozdanie z działalności składu maszyn i narzędzi rolniczych do następnego zebrania. Po rozprawie uchwalono wybór komisji w celu wypracowania planu agentury komisowej do sprzedaży bydła w Mińsku. W skład komisji weszli pp. Łęski, Kukiwicz, Łętowski, hr. Czapski, Turczyński i t. d. Dalej żywe rozprawy wywiązały się w sprawie wzajemnej asekuracji. Wobec wiadomości, że zatwierdzenie ustawy tej instytucji natrafia w Petersburgu na pewne trudności, z powodu zbyt szerokiego jej zakresu działania, podniesiono myśl zastosowania się do ustawy Towarzystwa kijowskiego. Wniosek ten odrzucono ze względu na odmienne potrzeby tutejszej okolicy i postanowiono ostatecznie wysłać do Petersburga p. Bakowskiego, dając mu pełnomocnictwo do poczynienia w ustawie zmian koniecznych.

P. Ciundziejewicki omawiał następnie swą broszurę o gospodarstwie leśnem. Na wieczornem posiedzeniu p. Woyniłłowicz popierał zakładanie małych gorzelni, jako mających najlepsze widoki rentowności w obecnych warunkach. Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusja (pp. Kowalewski, hr. Lubieński, Święcicki i t. d.), w której wielu mówców występowało przeciw wywodom p. Woyniłłowicza. Pan Obrąpalski, dyrektor syndykatu zbożowego, wykazywał następnie trudności, na

<sup>1)</sup> Zwracać należy się do prezesa sekcji agronomicznej, hr. B. Tyszkiewicza, Kijów, Kreszczatik, 6.

jakie napotyka działalność syndykatu i wniósł założenie przy Towarzystwie rolniczych warsztatów rzemieślniczych, mających na celu naprawę maszyn rolniczych. Wniosek ten przyjęto, określono kosztorys (15 tys. rs.) i złożono natychmiast 9 tys. z dobrowolnych składek. Następnego dnia zebranie zajmowało się sprawą podniesienia mleczarstwa, przy czym p. Tórczyński odczytał swój referat o podróży swej do Holandji, który uchwalono ogłosić drukiem; poruszono również projekt sprowadzenia specjalisty, który zaprowadziłby u nas jednostajną produkcję nabiałową, zastosowaną do wymagań zagranicznych rynków. Niektóre życzenia sekcji leśnej uchwalono przedłożyć ministrowi.

Równocześnie odbywały się obrady członków mińskiego Towarzystwa gorzelniczego, na którym omawiano projekt udzielenia pełnomocnictwa delegatowi Towarzystwa do brania udziału w licytacjach rządowych w miastach gubernialnych. Przeważało zdanie, że korzystniejszym jest ograniczenie pełnomocnictwa do minimum ceny, lub stawianie producentów osobiste na rządowe licytacje.

Z.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Z Witebska donoszą nam, że w gmachu ratuszowym w Dźwińsku na dzień 7 grudnia r. b. zwołuje się półroczne zebranie członków witebskiego Towarzystwa rolniczego. Rada Towarzystwa wyraża nadzieję, że na tem zebraniu wezmą udział i ci, którzy z powodu oddalenia rzadko brali dotąd udział w zebraniach zwyczajnych; ażeby im to ułatwić, odtań zebrania będą zwoływane kolejno: w Dźwińsku i Witebsku. Osoby, które na zebraniu zamierzają odczytać referaty, powinny o tem uprzedzić radę Towarzystwa, która na zebranie zaprasza także osoby postronne w roli gości.

Nowe wydawnictwo ministerstwa finansów p. t. „Materiały do statystyki ruchu własności ziemskiej w Rosji“ wykazuje, iż w r. 1893 szlachta 45 guberni Rosji europejskiej sprzedała 2,1 mil. dziesięcin ziemi za sumę 87,2 mil. rs., a kupiła w tym czasie tylko 1,1 mil. dzies. za sumę 46,5 mil. rs. Kupiectwo w tymże roku nabyło 529 tys. dziesięcin wartości 17 mil. rs., a sprzedało 295 tys. dzies. za 11 mil. rs. Włościanie wreszcie kupili 737 tys. dziesięcin, a sprzedali 250 tys. dziesięcin. Głównym nabywcą ziemi, zbywanej przez szlachtę, są zatem włościanie, a mianowicie (jak wykazuje statystyka) gromady włościańskie, które kupiły 332 tys. dz., czyli prawie połowę ogółu

nabytej przez włościan ziemi, oraz włościanie-kapitałiści, nabywający odrazu przestrzenie od 100 do 3,000 i wyżej dziesięcin, do których przeszło 215 tys. dziesięcin.

— Na podstawie danych za pierwsze półroczcie biuro producentów żelaza robi następujące obliczenie spodziewanej produkcji surowca w r. b. Fabryki okręgu północnego przygotowują 440 tys. pud., czyli więcej, niż w roku ubiegłym o 23 proc.; fabryki uralskie—41 mil. pud., czyli więcej o 20 proc.; okręgu środkowego—10 mil. pud., więcej o 20 proc.; fabryki południowe—44 mil. pud., więcej o 13 proc.; polskie—16 mil. pud., więcej o 16 proc. i syberyjskie—680 tys. pud., więcej o 99 proc. Ogółem produkcja surowca w r. b. równać się będzie, przypuszczalnie, 113 mil. pudów, czyli więcej, niż w roku zeszłym o 15 mil. pud. Zato zmniejszy się prawdopodobnie dowóz surowca z zagranicy, bo w ciągu pierwszego półrocza przywieziono go tylko 2 mil. pud., czyli mniej niż w roku zeszłym o 19 proc.

— Dużo firm handlowych zagranicznych posiada w charakterze komisjonerów żydów. Z powodu jednak utrudnień pobytu żydów, nawet czasowego, w Cesarstwie komisjonerzy-żydzi coraz rzadziej zaczęli odwiedzać okręgi produkcyjne, dalej zwłaszcza odległe od granicy. Odbiło się to ujemnie szczególnie na handlu chmielem. To też sfery właściwe zwróciły już na to uwagę i—jak podają „Birż. Wied.“—istnieje projekt usunięcia przeszkód, utrudniających dostęp do guberni Cesarstwa żydów-komisjonerów.

— Sprawozdanie departamentu leśnego wykazuje, że w r. 1896 we władaniu rządu było 224 mil. dziesięcin lasu, które przyniosły 33,7 mil. rs. zysku, dziesięcina więc lasu dała dochodu 15 kop. Do guberni, które dały najwięcej dochodu, należą między innymi gubernie wołyńska i kijowska—po 1,1 mil. rubli. Zarząd lasami skarbowymi kosztował 7,2 mil. rs. i zajmował 3,188 osób administracji wyższej, oraz 30 tys. osób straży leśnej. Zakładów naukowych, podlegających departamentowi leśnemu, było 24, w tej liczbie jeden wyższy—Instytut leśniczy z 402 wychowancami.

— Na dzień 1 grudnia ma być zwołany w Wiedniu zjazd rolniczy, na którym poruszone będą kwestje, mające znaczenie i dla naszych rolników, jako to: walka z konkurencją państw ościennych, zamknięcie granicy austriackiej dla dowozu bydła z Rosji i państw bałkańskich, reforma giełdy produktowej i t. p.

— Ministerstwo skarbu okólnikiem z d. 17 b. m. włączyło komorę w Grajewie do rzędu komór celnych, przez które cukier, wywożony do Finlandji, korzysta ze zwrotu akcyzy.

— Cesarskie Towarzystwo techniczne w Petersburgu powzięło zamiar utworzenia oddziałów tegoż Towarzystwa w Warszawie i w Wilnie.

Warszawa, 30 października. Zebrania giełdowe w ubiegłym tygodniu były dobrze usposobione dla papierów procentowych i wartości dywidendowych. Kupowano akcje Towarzystwa Zawiercie po 666,50 i 668, putiflowskie po 137,25—136,75 i starachowickie—259,75. Natomiast na polu papierów publicznych obroty były średnie i listy zastawne ziemskie zżyto po 99,90—99,95, listy zastawne miejskie 5-proc.—101,90, a 4 1/2-proc. po 99,15. Za wileńskie wzięto 95,60.

Petersburg, 20 października. Giełda petersburska, w przeciwieństwie do warszawskiej, okazała znacznie więcej zainteresowania papierami publicznymi, pozostawiając wartości dywidendowe bez ruchu. Pożyczka premjowa I emisji—289, II—248, szlacheckie—204,50. Z akcyj bankowych miały pewien popyt tylko ruskie 402—401, dyskontowe 646—647 i międzynarodowe 560, z przemysłowych zaś putiflowskie, które z 136,50 zeszły na 135, briańskie z 465 na 462,50, sormowskie z 196,75 na 195,50 i rusko-belgijskie 340.

Monety: Funt szterling—9 rs. 42 k., marka—46,27, frank—37,40, gulden—78,60.

## Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Usposobienie rynku międzynarodowego znówu się wzmacnia. Notowania giełd zbożowych w Londynie i New-Yorku wykazują od kilku dni stałe podnoszenie się cen, które udzieliło się również Marsylii, Genui i Berlinowi, pomimo tego, że izba francuska odrzuciła projekt obniżenia cła na zboże i przez to powstrzymała spekulacyjne zakupy ziarna, dokonywane w nadziei tej właśnie niższej celi. W Niemczech i w Austrii trwa w dalszym ciągu popyt na zboże z Rosji i w Wiedniu np. spotkać się prawie zupełnie nie można z pszenicą węgierską, a w Królewcu za żyto polskie płacono o 10 mar. na tonnie drożej, niż za krajowe. Wedle ostatnich notowań, na głównych rynkach zbożowych płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
W Londynie...	122,75	—	63,50	64,50—80
» New-Yorku.	116,50	—	—	—
» Genui....	127,50—136,50	—	67,50	79,75
» Królewcu..	116	77	54—68	70—88

Na rynkach wewnętrznych ożywienie, a wraz z niem podniesienie się cen dało się przedewszystkiem zauważyć w portach, a następnie w kraju południowo-zachodnim, najbardziej wrażliwym na wszelkie zmiany usposobienia rynku zbożowego. W Warszawie jednak i w guberniach wewnętrznych Cesarstwa usposobienie panuje słabe, pomimo zmniejszenia dowozów zboża miejscowego osi, z powodu psujących się już dróg. Na mąkę nawet ceny w Warszawie nieco się obniżyły, na co wpływa przywóz koleją dużych partij mąki rosyjskiej. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
W Warszawie.	100—109	78—83,50	65—75	66—92
» Kijowie...	100	60—61	62—68	50—80
» Odessie....	113—114	68—69	48—49	70—73
» Libawie...	—	75—76	—	69,50
» Rydze.....	118—120	73—74	—	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,95, kryształ 4,45—5,30; w Warszawie: rafinada 5,70—5,80, kryształ 4,75.

MASEO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport): I klasa 33—35, II kl. 30—32, III kl. 27—29 za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagronicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Cz. Jankowski.

„Powiat  
Oszmiański”

(5026)

Materiały do dziejów ziemi i ludzi.

2 tomy rs. 6.

Skład główny w Księgarni K. GRENDY-SZYNSKIEGO w Petersburgu.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

\* \* \*  
**№ 30** Petersburg, Newski prosp., przy Kazańskim moście, **№ 30**  
 dom Banku Dyskontowo-Pożyczkowego.  
**WOBEC ZWINIĘCIA HANDLU**  
 z powodu konieczności zamknięcia sklepu  
**ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ WSZYSTKICH TOWARÓW**  
 od 1 października 1897 roku.  
**Dywany, Meble, Portjery, Obrusy**  
 I RÓŻNE HAFTY.  
 O dniu wyprzedaży innych towarów będzie ogłoszone oddzielnie. (4976)  
**CENY OSTATECZNE.**  
**№ 30 WSCHODNI MAGAZYN № 30**  
 Petersburg, Newski pr., przy Kazańskim moście







Najnowsze Wydawnictwa

KSIĘGARNI

# GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE.

**Akenazy Szymon.** «Studia historyczno-krytyczne». Wydanie 2, przejrane i poprawione, rs. 2 k. 40. Treść: Mały. - Polityka encyklopedystów. - Z korespondencji pruskiej. - Z korespondencji rodzinnej. Paryż przed stulaty. Talleyranda początki. - Carlyle. Ranke. Taine.

**Buckle T. H.** «Historja cywilizacji w Anglii». Wykład popularny O. K. Nowotowicza, w przekładzie Ad. Dobrowolskiego, k. 75.

**Chełmiński Z. ks.** «Requiescat in pace». Opowiadanie. Wyd. wytworne k. 80, w ozd. oprawie rs. 1 k. 20.

**Faifofer A. prof.** «Pierwsze początki geometrii». Przetłumaczył z włoskiego W. Kwietniewski. Z licznymi rysunkami w tekście, rs. 1 k. 20.

**Gawalewicz M.** «Szubrawcy». Powieść, 3 tomy, rs. 3.

**Gruszecki Artur.** Kreta. Powieść współczesna, rs. 1 k. 50.

**Haggard Ridder.** «Janis». Powieść, przekład z angielskiego M. D., rs. 1.

**Hösiok Ferdynand.** «Juliusz Słowacki» (1809-1849). Biografia psychologiczna, 3 wielkie tomy, rs. 6.

**Jeske-Choiński T.** «Ostatni Rzymianie». Powieść z czasów Teodozjusza Wielkiego, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

**Junosza Klemens.** «Zagrzebani». Powieść z życia wiejskiego, rs. 1 k. 20.

**Konopnicka Marja.** «Nowela», rs. 1 k. 50. Treść: Panna Florentyna. - Stacho Szafarczyk. Krysta. Niemczaki. - Ze szkoły. Z włamaniem. Marjanna w Brazylii. Podług książki. Jeszcze jeden numer. Onufer. Wybór poezji. Wydanie miniaturowe. Wydanie powiększone, rs. 1, w ozd. oprawie rs. 1 k. 80.

**Odyńcio A. E.** «Tomaczenia», wydanie 3, 2 tomy, rs. 3, w oprawie rs. 4. Tom 1: Dziewica z jeziora. Pieśń ostatnie-

go minstrela. Ballady i baśnie. Tom II: Korsarz. Narzeczona z Abydos. - Mazepa. - Niebo i ziemia. Czciciele ognia. Peri i Raj. - Dzień w Orleańska.

**Prus Bolesław** (Aleksander Głowacki). «Faraon». Powieść, 3 tomy, rs. 3, w opr. rs. 4 k. 20.

«Lalka». Powieść. Tanie wydanie jubileuszowe, 2 t., rs. 1 k. 20, w oprawie rs. 1 k. 60.

**Reymont Wład.** «Komedjantka». Powieść, rs. 1 k. 50.

«Fermenty». Powieść, 2 tomy, rs. 2.

«Spotkanie». Szkice i obrazki, rs. 1 k. 50. Treść: Spotkanie. Cień. Oko w oko. Franek. Suka. Szezęliwi. Śmierć. Zawierucha. Toniek Baran. Z wrażeń włoskich.

**Rodoć M.** «Satyry i fraszki», wydanie wytworne, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.

**Sienkiewicz Henryk.** «Na jasnym brzegu». Nowela. Wydanie wytworne, rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 40.

**Sieroszewski Wacław** (Sirkko). «W matni», rs. 1 k. 35. Treść: Jesienią. - Skradziony chłopak. Chajfach. W ołtarzu bogom.

**Smoleński Władysław.** «Ostatni rok Sejmu Wielkiego». (Uzupełnienie dzieła ks. Kalinki, p. t. «Sejm Czteroletni»). Wyd. 2, rs. 3 k. 40.

**Studnicki Władysław.** «Współczesna Syberja». Z mapy Syberji i kolei syberyjskiej, rs. 1 k. 20.

**Święczyło-Wiland Wład.** «Czarny porucznik». Powieść, rs. 1 k. 50.

**Tetmajer K.** «Wybór poezji». Wyd. wytworne, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.

**Żeński Wład.** «Nauka pierwszych zasad muzyki», rs. 1.

— El...y (Adam Asnyk). «Pisma», 4 tomy w druku. (1810-3-1)

PATENTOWANY SZYNDLERA

## BIUSTHALTER.



Znany we wszystkich państwach Europy i Ameryki wynalazek, nadający każdej figurze estetyczne kształty, zdobył uznanie i dziękczynne listy wszystkich korzystających z niego pań. Biusthalter daje w ciągu całego dnia zupełną swobodę ruchów i dlatego też poleca się WSZYSTKIM bez wyjątku paniom, pracującym w biurach, szkołach, handlach, gospodyniom przy domowych zajęciach, podróżującym, uprawiającym sport, jak również paniom, znajdującym się w poważnym stanie, karmiącym, a nawet cierpiącym. Biusthalter opatentowany w 13 państwach, odznacza się eleganckim wykonaniem z najlepszych materiałów, używanych na gorsety.

**CENY:** AA 3 rs. 50 k. A 4 rs. 50 k. B 5 rs. 75 k. C 6 rs. 75 k. DD jedwabny. 9 rs. 50 k.

Obstalunki detaliczne wysyłają się pocztą wszędzie za zaliczeniem z dopłatą za przesyłkę za 2 funty.

Przy obstalunkach upraszamy przysyłać miarkę w centymetrach, werszkach, albo na taselmce według rysunku:

1) Pełny obwód, mierząc pod pachą (wraz z plecami), od A do B; 2) Pełny obwód stanu od C do D, 3) Wysokość boku od A do C. (4907-6 2)

Wyłączna sprzedaż na całe Cesarstwo i Król. Polskie w Warszawie, Senatorska 26. Adres dla listów: Warszawa, «SZYNDLERA BIUSTHALTER».

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny niższe: całodzienne utrzymanie wraz z kuracją od 2 rs. 50 k. na dobę. Choroby: nerwowe, narz. trawienia, przemiany materji i rekonwalescencje. Kuracje: hydropat., djetetyczne, izolac., Weir-Mitschlowa. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryczna, mięsienie i t. p.

**NAŁĘCZÓW**

\* Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. Korytarze opalone 60-siatki pokoi przygotowane na zimę Table d'hôte. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. Nadwiśl. Apteka, poczta i telegr. na miejscu. Bryczki i powozy na zamów. Szczeg. w «Przewod. po Nałęczowie», który jest do nab. w księgarni.

(1829-28-4)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa, № 4.

(1832)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z jakiego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

# KALENDARZ KATOLICKI

## NA ROK 1898

wyszedł już z druku i zawiera między innymi:

Najważniejsze zdarzenia z historii polskiej. Święci Papieża. Spis kardynałów i biskupów polskich. Kongregacje przy Stolicy Apostolskiej. Kronika powazeczna. Kościół katolicki. Sw. Wojciech, zyciorys (z portretem). «Z Golgoty», obrazek Ad. Krechowickiego. «Kanonas», T. J. Choińskiego. Wielkanoc. Wielkie dni. Wspomnienia o polycie A. Mickiewicza w Peteraburgu (z portretem poety i rodziny A. Mickiewicza). «Nasza trójka», ze wspomnień M. Gawalewicza. Kardynał Ledóchowski, zyciorys (z portretem). O Cudownym Obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, z wizerunkiem Cudownego Obrazu, oraz Kaplicy Ostrobramskiej. Z teki T. Lenartowicza. Nasi nowi biskupi (z 7 portretami). «Wrócić!» przez ks. J. Ładę. Dział informacyjny i t. d. i t. d.

Nakład Księgarni K GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ulica Jekateryńska № 2.

CENA k. 35.

WYDAWNICTWA OZDOBNE

KSIĘGARNI

# GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE:

**DIDON O. W. Z. K. Jezus Chrystus.** Z 20 wydań franc. za upowaznieniem autora przeł. ks. biskup H. P. Kossowski. 2 t. rs. 5, w ozd. opr. rs. 7.

**FREDRO ALEKSANDER hr. Dzieła.** Wydanie zupełne, z portretem autora, 12 tomów. Cena niższa rs. 12, w ozd. pięcienniej opawie rs. 18.

**GUHL i KÖNER Hellada i Roma.** Życie, obyczaje, zwyczaje, sztuka i przemysł starożytnych greków i rzymian. Z 1061 rys. Tłumacz. z niem. St. Mieczyski, 2 tomy rs. 6, w ozd. stylowej oprawie rs. 7 k. 20.

**KONDRATOWICZ L.** (Wład. Syrokomla). **Urodzony Jan Dęboróg.** Ilustrował E. M. Andrioli. Na welinie, w ozd. oprawie, brzegi złoczone, rs. 8.

**KRASZEWSKI J. I. Stara baśń** Pow. z IX wieku. Wyd. jubileuszowe, na wytwornym welinie, z 24 ilustr. Andriollego i portretem autora na stali, w 4-cc. W ozd. opr. w płótno ang. ze złoczeniem brzegami, rs. 12.

— **Wizerunki książąt i królów polskich.** Z 39 rycin. Ks. Pilattiego, oraz inicjałami Cz. Jankowskiego. Wydanie ozd., na wytw. papierze welinowym rs. 5, w ozd. bogato złoczonej oprawie, brzegi marmurk. rs. 6 k. 50, brzegi złoc. rs. 7.

**Królowa Niebios.** Legendy o Matce Boskiej, przez M. Gawalewicza, z ilustracjami Piotra Stachiewicza. Wydanie 2, ozdobne, na pięknym papierze rs. 6, w ozd. opr. rs. 8, w opr. celuloidowej, nasładowującej kość słoniową, rs. 10. Wydanie zbytkowne (édition de luxe) na papierze większego formatu, w ozd. opr. rs. 15, w opr. celluloid. rs. 20. Wydanie, zawierające 20 heliograviur (Serja I i II razem) w mniejszym formacie w ozd. opr. rs. 11, wielki form. na chińskim papierze, w ozdobn. oprawie rs. 21, w oprawie celuloidowej rs. 25.

**Królestwo zwierząt.** Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego. Według Brehma i innych najlepszych źródeł

opracował W. Lakowitz, z oryg. niem. przełożył St. Rewieński. Z 340 ilustr. rs. 5, w ozd. opr. rs. 6 k. 50.

**LEIXNER O. Wiek XIX.** Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki. Z licznymi ilustracjami. Opracował według oryginału Fr. Rawita (Gawroński). Pod kierunkiem redakcji «Tygodnika Ilustrow.». 2 tomy. Wydanie 2, przejrane i poprawione, rs. 5, w ozd. pięc. opr., brzegi złoczone rs. 7 k. 50.

**MALCZEWSKI ANTONI. Marja.** Powieść ukraińska, wyd. ozd., z 8 fotogr. rycinami rysunku E. M. Andriollego. Wyd. nowe. Format 4-o, w opr. ozd., brzegi złoczone rs. 10, wydanie w 16, rs. 2.

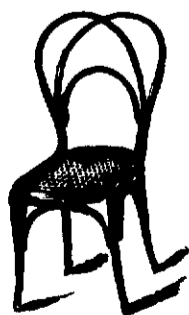
**Rzym Papieży.** Dzieło ozdobne, w dużym formacie, z licznymi ilustracjami, opracowane na podstawie najlepszych źródeł, zawiera: Opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów watykańskich, dworu papieżkiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, pomników, okolic malowniczych i innych ważniejszych przedmiotów Stolicy Piotrowej. Rs. 8, w ozd. bog. złoc. opr. rs. 10.

**STACHIEWICZ PIOTR. Legendy o Matce Boskiej.** Serja II. Ozdobne album bez tekstu, zawierające heliograviury podług następujących kartonów: Ave Maria. Święta Iłtania. Skowroncze gniazdo. W niedzielę. Rajska pastorka. Ostatnie kłosa. Przez ilijowe pola. Pożeganie w Nazarecie. Rs. 4. Wyd. większe na chińskim papierze rs. 6.

**SZEKSPIR W. Dzieła dramatyczne.** Przekład Ulricha, z dodaniem objaśnień przez J. I. Kraszewskiego. Wyd. nowe w 12 tomach z 36 rycinami tytułowymi rysunku H. C. Selousa, rs. 7 k. 50, w ozd. opr. rs. 11.

**WITKIEWICZ ST. Na przelęczy.** Wrazenia i obrazy z Tatru. Ozdobione 135 drzew. w tekście rs. 4, w ozd. oprawie rs. 5 k. 50. (1817-3-1)

## Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych „WOJCIECHÓW”.



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim. w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35. Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWOGORODZIE - pod teatrem № 16 i 17. (1822)

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

**JAN FRUZINSKI.**

Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.



# J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (482)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszchatik 50, № 29.

# KIJÓW

## KURJEREK KIJOWSKI.

Telegram. W czasie obiadu „wystawowego“ w hotelu Continental, w d. 15 b. m., wskutek toastu, wzniesionego za zdrowie Józefa hr. Potockiego, wice-prezesa kijowskiego Tow. rolniczego, przez p. Jana Zamarajewa, wystosowano do Szepietówki następujący telegram: „Zebranie eksponentów wystawy kijowskiej na obiedzie uroczystym pije zdrowie JW. Pana, jako szanownego wice-prezesa kijowskiego Towarzystwa rolniczego“. Na telegramie owym podpisało się kilkadziesiąt osób, a mianowicie pp.: książe Repnin, Murawjow, Ign. Łychowski, Glinka, August Strobl, Makomaski, kijowskie Towarzystwo niemieckie, Heybowicz, Wład. Idzikowski, hr. Krasiecki i inni. Przypominamy tutaj, iż Józef hr. Potoc-

ki był najhojniejszym opiekunem wystawy, ofiarował bowiem przeszło 40,000 rs.

Projekt pomnika. Jakiś „przyjezdny“ wystosował do „głowy“ miasta Kijowa list, w którym proponuje wzniesienie na jednym z placów publicznych pomnika hetmana Piotra Sahajdaczego.

Trupa francuzka dramatyczna. z panią Rejane na czele, dała w Kijowie dwa spektakle w teatrze p. Sołowcowa. Olegiano: „Sapho“ i „Madame Sans-Gêne“ przy przepełnionej widowni.

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Pianin

**A. STROBL** w Kijowie,

ul. Żyłańska, dom własny, № 25.

Filja w Odessie, Ryszelskiewska, róg Polieckiej. (509)

# S. BROSSMAN

Żmerynka, stacja dróg żelaznych południowo-zachodnich, poleca własnej fabrykacji

## MŁOCARNIE KONICZYNOWE „HERKULES”

znacznie ulepszonej konstrukcji, dające zupełnie czyste ziarno, a także wialnie

## „PROGRES”.

Skład narzędzi i maszyn rolniczych pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. (503)

## MAGAZYN

## ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Hjellego i Dietricha

W KIJOWIE

poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, płótna bielone, kreasowe i prześcieradłowe. Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne. Wyroby pończosznicze.

= **Bieliznę damską i męską.** =

Koldry pluszowe, flanelowe i trykotowe, oraz firanki szwajcarskie i plety angielskie. (502-10-6)

## „KARBONIK”.

FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO STEŻONEGO I SZTUCZNEGO LODU.

Przyjmuje obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów — bonbonierek paryskich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzneńskie, angielskie, monachijskie.

# B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.

W KIJOWIE, Kreszchatik, wprost Ratusza (487)

ARTYSTYCZNE wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. KARMELKI DLA KASZLĄCYCH „KETTY BOSS”.

## CONTINENTAL

Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkanie od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

## STEFAN DUBINSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE. Kijów, Luterzańska № 1b, róg Kreszchatika.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale Rhumkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

## L. ROTERMUND

KIJÓW Kreszchatik № 31.

## BIELIZNA. (517)

Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

## M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszchatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH”, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

Księgarnia L. Idzikowskiego w Kijowie.

Nakładem Księgarni

Księgarnia L. Idzikowskiego w Kijowie.

# LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie

wyszły z druku w nowym wydaniu

UTWORY POETYCZNE

## WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO:

Wszyscy za jednego.

Fraszka.

Wydanie czwarte.

Cena 40 k., w oprawie 80 k.

ZAKŁĘTA ŁZA

ballada,

i NOWE DZIADY.

żarcik poetycki. Wydanie trzecie.

Cena 40 k., w opr. 80 k.

Tegoż autora przedtem wyszły z druku i również są do nabycia:

## SATYRY i BAJKI.

Satyry: 1. Gawęda wesoła. — 2. Na odpuszcie. — 3. Zuzanna. — 4. Po obiedzie. — 5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. — 6. Latający szlachcic (ballada). — 7. Kiedyż? — 8. Jedynaczka. — 9. W stworzenia dniu. — Bajki: 1. Wilk filozof. — 2. Echo. — 3. Lis i wół. — 4. Pożar i latarnia. — 5. Barany. — 6. Kozły i wilk. — 7. Wilk dyplomata. — 8. Małpy. (Kijów, 1894). Cena rs. 1.

Bocian, dwie legendy, 50 k.

Oksana, 60 k.

Laszka, 50 k., w oprawie 1 rs.

Las, wydanie drugie, 30 k.

Powyższa księgarnia zakupiła pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarzy następujące dzieła:

## Lamparcie życie.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich

GAMASTONA.

Wydanie drugie, Cena rs. 1 k. 80.

## Fata-Morgana.

Opowiadanie ze wspomnień szkolnych

GAMASTONA.

Wydanie drugie, cena rs. 1 k. 20.

Jan Sobieski do dwudziestego roku życia. Napisał Julian K. Kijów, 1884, 80 k.

Czego pan Wincenty jeździł do Zielonogrodu i z czym powrócił. Kartka z podróży, Wydał W. Kijów, 1889, 50 k.

Poezje J. B. Kutylowskiego. Kijów, 1885, 75 k.

Ostatni Sejmik Województwa Braclawskiego, ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa, 1885, 1 rs.

Gramatyka polska w ćwiczeniach, przez Wiktorynę Korwinównę. Kijów, 1889, 60 k.

Katalog własnych wydawnictw nut i książek, księgarnia na żądanie wysyła bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zacierpeli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

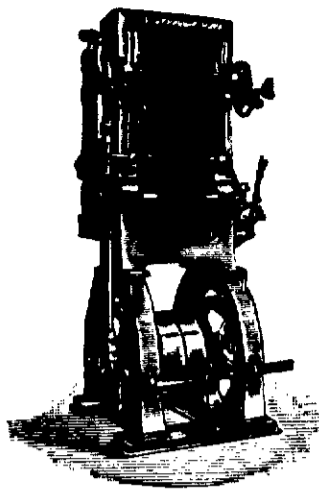
# SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips dla koniczyń, nasiona polne, łukowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. (508-21-4)

## W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzeln i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474)



# G. PIRWITZ & C<sup>o</sup>

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZAŁOŻONA W 1878 ROKU. ●●

**SPECJALNOŚĆ:**

Urządzenie tartaków, z zastawianiem maszyn niebywalej wydajności.

◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

**ZŁOTYM MEDALEM.**

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną ceną, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Stanisław i Konstanty (600)  
**TOTWENOWIE**  
dentyści. Petersburg, W. Koniuszenna 2  
**Kursy techniki dentystycznej.**  
Petersburg, Newski pr. № 26, m. 20. (6009)



**Specjalność: GORSEY**  
według modeli pierwszorzędnych domów Paryżskich.  
**BOH HANDELOWY**  
**Mme WENZEL.**

PETERSBURG  
Jekateryński kanał № 37. (4856)



## COGNAC „IMPERIAL”

Prawdziwy produkt z wina krymskiego.

Doskonały napój higieniczny.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach win w Cesarstwie i Królestwie. Ządajcie Cognac fabryki „Imperial” w Warszawie. (1496)

## OBWIESZCZENIE.

### DYREKCJA GŁÓWNA TOWARZ. KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

podaje do wiadomości właścicieli dóbr ziemskich, że na mocy decyzji Ogólnego Zebrania Komitetu Towarzystwa, bieżąca Serja Bezterminowa 4<sup>1/2</sup>% Listów Zastawnych zamknięta zostanie z dniem 8 (20) marca 1898 r., zaś od dnia 9 (21) marca 1898 roku Dyrekcja Główna udzielać będzie na dobra pożyczki nowe, odnowione i dodatkowe tylko w Listach Zastawnych 4% Serji Bezterminowej.

Co się tyczy konwersji pożyczek nieumorzonych, te na mocy NAJWYŻSZEGO zezwolenia mogą być przez Dyrekcję Główną na żądanie właścicieli dóbr zatwierdzone po dniu 8 (20) marca 1898 r. w sposób następujący: te pożyczki, których <sup>1</sup>/<sub>10</sub> część jeszcze nieumorzoną została, można konwertować tylko na pożyczki w Listach Zastawnych 4% Serji Bezterminowej, pożyczki zaś, których <sup>1</sup>/<sub>10</sub> część umorzona została, mogą być konwertowane i na pożyczki w Listach Zastawnych 4<sup>1/2</sup>% Serji Bezterminowej zamkniętej.

(1812-3-3) Warszawa, 6 (18) września 1897 r.



Dla zachowania włosów i niszczenia łupieżu  
NALEŻY UŻYWAĆ  
TYLKO

## „ELEOPAT”

PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumeriach w Rosji i Królestwie polskiem. Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.  
Główny Skład w laboratorium J. HOLLENDERA, Petersburg, Demidow zaułek № 1. (5034)

## JANINY

Magazyn Dziecinny  
Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzonej w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1473)

## BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie, pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (4736)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## SZKOŁA RĘKODZIELNICZA DLA KOBIET

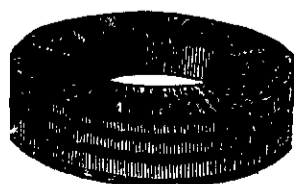
### Kazimiery Mączyńskiej

ul. Mazowiecka № 11, m. 8, w Warszawie.

Przyjmuje uczennice przychodnie i pensjonarki od d. 25 sierpnia 1897 roku na krój, szycie krawiecczyzny i bielizny, haft biały, kolorowy, złotem i na skórze; malowanie sposobem gobelinowym na atlasie, płótnie, drzewie; wypalanie na drzewie, gipsie; włóczkowe roboty, krawaciarstwo, pończosznicтво, wyroby ze skóry, oraz introligatorstwo galanteryjne i terrakoty. Na żądanie wysyła się program. (1784-8-5)

## „VILLAM”

ogier gniady, urodzony w Austrii, po „Vederemo” („Buccaneer” i „Verbena”) i „Queen of Trumps” („Salamander” i „Espagnola”), pokrywać będzie w sezonie hodowniczym 1898 r., w majątku Landwarowie (gub. wileńska), dwie wiorsty od stacji kolei, J. W. hr. Władysława Tyszkiewicza, klacze pełnej krwi i półkrwi, za opłatą od klaczy 250 rs. Deklaracje należy nadsyłać do administracji dóbr Landwarów. (4792-12-11)



## Józef Lewiński,

WŁOCZAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich.

Skład Kamieni Szląskich i Saskich Doperlaków.

Maszyny młynarskie i artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych. CENNIKI BEZPŁATNIE. (1671a)